



«Wieczorem owego pierwszego dnia tygodnia, tam gdzie przebywali uczniowie, gdy drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami, przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich: «Pokój wam!». A to powiedziawszy, pokazał im ręce i bok. Uradowali się zatem uczniowie ujrzawszy Pana. A Jezus znowu rzekł do nich: «Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam». (J, 20,19-21)

Umiłowani w Zmartwychwstałym Panu Siostry i Bracia, Przyjaciele i Dobrodzieje!

Tegoroczne Święta Wielkanocne przeżywamy w sytuacji okrutnej wojny na Ukrainie. Wśród nas są uchodźcy, których miasta i domy są bombardowane, albo które zostawili w zgliszczach. Masowe groby pomordowanej ludności z Ukrainy przypominają nam obrazy z II wojny światowej. Widzimy bardziej Chrystusa umęczonego i ukrzyżowanego, a nasze modlitewne wołanie, aby Kain nadal nie zabijał Abła jakby nie dochodziło do Bożych uszu. Jesteśmy jak Apostołowie po Wielkim Piątku i doświadczamy ich zastraszania w zaryglowanym Wieczerniku. Jednak spod ruin i mroków śmierci rodzi się moc Zmartwychwstania. Co więcej, Jezus nie zraża się naszymi lękami i zamknięciem, ale daje kolejną szansę i łaskę, żebyśmy uwierzyli, że przychodzi do nas i mówi: „Pokój Wam!”.

Życzę Wam, aby Boży pokój ogarnął Wasze życie, szczególnie te jego przestrzenie, które są najbardziej pełne niepokoju, smutku, goryczy czy nienawiści.

Niech pokój Jezusa i udział w Jego Zmartwychwstaniu zniweczy wojny, uleczy wszelkie ich rany i zamieszka głęboko w Waszych sercach.

W komunii z Wami, w tajemnicy Wielkiej Nocy i w Paschalnym pokoju życzy i błogosławi

o. Jan Piotr Malicki, OCD
Prowincjał

Warszawa, Wielkanoc A. D. 2022

„Urbi et orbi”: trudno nam uwierzyć, że Jezusa naprawdę zmartwychwstał

17.04.2022

Drodzy bracia i siostry, dobrych Świąt Wielkanocnych!

Jezus, którego ukrzyżowano, Zmartwychwstał! Wchodzi między tych, którzy Go oplakują, zamkniętych w domu, pełnych lęku i trwogi. Wchodzi między nich i mówi: „Pokój wam!” (J 20, 19). Ukazuje rany na dłoniach i stopach, ranę boku: nie jest duchem, to właśnie On, ten sam Jezus, który umarł na krzyżu i był złożony w grobie. Wobec niedowierzających spojrzeń uczniów On powtarza: „Pokój wam!” (w. 21).

W tę Wielkanoc wojny również nasze spojrzenia są pełne niedowierzania. Widzieliśmy zbyt wiele przelewów krwi, zbyt wiele przemocy. Także nasze serca wypełnił strach i udręka, podczas gdy wielu naszych



braci i siostr musiało schronić się w domach, żeby bronić się przed bombami. Trudno nam uwierzyć, że Jezus naprawdę zmartwychwstał, że naprawdę pokonał śmierć. Czy to jest iluzja? Wytwór naszej wyobraźni?

Nie, to nie jest iluzja! Dziś bardziej niż kiedykolwiek rozbrzmiewa proklamacja wielkanocna, jakże droga chrześcijańskiemu Wschodowi: „Chrystus Zmartwychwstał! – Prawdziwie Zmartwychwstał!”. Dziś potrzebujemy Go bardziej niż kiedykolwiek, pod koniec Wielkiego Postu, który jakby nie chciał się zakończyć. Mamy za sobą dwa lata pandemii, które pozostawiły po sobie ciężkie ślady. Nadszedł czas, aby razem wyjść z tunelu, ramię w ramię, łącząc nasze

siły i zasoby... Tymczasem ukazujemy, że nie ma w nas jeszcze ducha Jezusowego, wciąż mamy w sobie ducha Kaina, który patrzy na Abła nie jak na brata, lecz jak na rywala, i myśli o tym, jak się go pozbyć. Potrzebujemy Ukrzyżowanego, który Zmartwychwstał, aby uwierzyć w zwycięstwo miłości, aby mieć nadzieję na pojednanie. Dziś bardziej niż kiedykolwiek potrzebujemy Tego, który przychodzi pośród nas i ponownie mówi nam: „Pokój wam!”

Tylko On może to uczynić. Tylko On ma dziś prawo ogłaszać nam pokój. Tylko Jezus, bo On nosi rany, nasze rany. Te Jego rany są podwójnie nasze: nasze, ponieważ zostały Mu zadane przez nas, przez nasze grzechy, przez naszą zatwardziałość serca, przez bratobójczą nienawiść; i nasze, ponieważ nosi je dla nas, nie usunął ich ze swego chwalebego Ciała, zechciał je zachować, nosić je w sobie na zawsze. Są one nieusuwalną pieczęcią Jego miłości do nas, wiecznym wstawiennictwem, aby nasz Ojciec niebieski mógł je zobaczyć i zmiłował się nad nami i nad całym światem. Rany na ciele Jezusa Zmartwychwstałego są znakiem walki, którą On stoczył i zwyciężył dla nas, posługując się orężem miłości, abyśmy mogli mieć pokój, zaznawać pokoju, żyć w pokoju.

Spoglądając na te chwalebne rany, nasze nieufne oczy się otwierają, nasze zatwardziałe serca otwierają się i pozwalają, by dotarło do nich orędzie paschalne: „Pokój wam!”.

Bracia i siostry, pozwólmy, aby pokój Chrystusa zagościł w naszym życiu, w naszych domach, w naszych krajach!

Niech nastanie pokój dla udręczonej Ukrainy, tak ciężko doświadczonej przemocą i zniszczeniami okrutnej, bezsensownie rozpętanej wojny, w którą została wciągnięta. Niech nad tą straszliwą nocą cierpienia i śmierci wkrótce wszędzie nowy świt nadziei! Wybierzmy pokój. Przestańmy prężyć muskuły, gdy ludzie cierpią. Proszę, nie przyzwyczajajmy się do wojny, włączmy się wszyscy w wołanie o pokój, z naszych balkonów i na ulicach! Niech rządzący państwami wsłuchają się w wołanie ludu o pokój. Niech wsłuchają

się w to niepokojące pytanie postawione przez naukowców prawie siedemdziesiąt lat temu: „Czy mamy pogodzić się z kresem ludzkości, czy też ludzkość powinna wyrzec się wojny?” (Manifest Russella-Einsteina, 9 lipca 1955 r.).

W moim sercu noszę wszystkie liczne ukraińskie ofiary, miliony uchodźców i przesiedleńców wewnętrznych, rozdzielone rodziny, osoby starsze pozostawione samym sobie, zgłodzone ludzkie istnienia i miasta zrównane z ziemią. Mam w oczach spojrzenie dzieci osieroconych i uciekających przed wojną. Patrząc na nie, nie możemy nie słyszeć ich krzyku bólu, podobnie jak krzyku wielu innych dzieci, które cierpią na całym świecie: umierają z głodu lub braku leczenia, dzieci będących ofiarami nadużyć i przemocy, a także tych, którym odmówiono prawa do narodzin.

Pośród bólu wojny są też znaki otuchy, takie jak otwarte drzwi domów, jakże wielu rodzin i wspólnot w całej Europie, które przyjmują migrantów i uchodźców. Oby te liczne akty miłosierdzia stały się błogosławieństwem dla naszych społeczeństw, niekiedy niszczonych przez wiele egoizmu i indywidualizmu, i przyczyniły się do uczynienia ich gościnnymi dla wszystkich.

Niech konflikt w Europie sprawi, abyśmy bardziej przejmowali się także innymi sytuacjami napięcia, cierpienia i bólu, które dotyczą zbyt wielu regionów świata, a o których nie możemy i nie chcemy zapomnieć.

Oby na Bliskim Wschodzie, rozdartym przez lata podziałów i konfliktów, zapanował pokój. W tym dniu chwały prosimy o pokój dla Jerozolimy i o pokój dla tych, którzy ją miłują (por. Ps 121 [122]), chrześcijan, żydów i muzułmanów. Oby Izraelczycy, Palestyńczycy i wszyscy mieszkańcy Miasta Świętego, wraz z pielgrzymami, mogli doświadczać piękna pokoju, żyć w braterstwie i mieć swobodny dostęp do miejsc świętych, przy wzajemnym poszanowaniu praw każdego z nich.

Niech nastanie pokój i pojednanie dla narodów Libanu, Syrii i Iraku, a zwłaszcza dla wszystkich wspólnot chrześcijańskich żyjących na Bliskim Wschodzie.

Oby pokój zapanował również w Libii, żeby po latach napięć mogła zaznać stabilizacji, i w Jemenie, który cierpi z powodu zapomnianego przez wszystkich konfliktu, z ciągle nowymi ofiarami: niech rozejm podpisany w minionych dniach przywróci mieszkańcom nadzieję.

Prośmy Zmartwychwstałego Pana o dar pojednania dla Mjanmy, gdzie trwa dramatyczny scenariusz nienawiści i przemocy, oraz dla Afganistanu, gdzie niebezpieczne napięcia społeczne nie słabną i gdzie ludność dręczy dramatyczny kryzys humanitarny.

Niech nastanie pokój na całym kontynencie afrykańskim, aby ustał wyzysk, którego jest ofiarą, i przelew krwi wywołany atakami terrorystycznymi – zwłaszcza w regionie Sahelu – a także, aby znalazł on konkretne wsparcie w braterskiej wspólnocie narodów. Oby Etiopia, dotknięta poważnym kryzysem humanitarnym, znalazła drogę dialogu i pojednania, i aby ustała przemoc w Demokratycznej Republice Konga. Niech nie zabraknie modlitwy i solidarności z mieszkańcami wschodniej części Republiki Południowej Afryki, dotkniętych niszczycielskimi powodziami.

Niech Zmartwychwstały Chrystus towarzyszy i wspomaga mieszkańców Ameryki Łacińskiej, którzy w niektórych przypadkach doświadczyli, w tych trudnych czasach pandemii pogorszenia warunków społecznych, zaostrzonych także przez przestępczość, przemoc, korupcję i handel narkotykami.

Prośmy Zmartwychwstałego Pana, aby towarzyszył na drodze pojednania, którą Kościół katolicki w Kanadzie podąża z ludami autochtonicznymi. Niech Duch Chrystusa Zmartwychwstałego uleczy rany przeszłości i uzdolni serca do poszukiwania prawdy i braterstwa.

Drodzy Bracia i Siostry, każda wojna przynosi ze sobą konsekwencje, które dotyczą całej ludzkości: od żałoby, przez dramat uchodźców, po kryzys gospodarczy i żywnościowy, którego oznaki już widzimy. W obliczu trwałych znaków wojny, a także wielu bolesnych porażek życiowych, Chrystus, zwycięzca nad grzechem, lękiem i śmiercią, wzywa nas, abyśmy nie poddawali się złu i przemocy. Bracia i siostry, dajmy się zwyciężyć pokojowi Chrystusa! Pokój jest możliwy, pokój jest konieczny, pokój jest podstawowym obowiązkiem wszystkich!

tłum. o. Stanisław Tasiemski OP (KAI) / Watykan

Papież do sióstr zakonnych: bądźcie ekspertkami w budowaniu komunii

05.05.2022

Papież przyjął na audyencji w Auli Pawła VI uczestniczki spotkania Międzynarodowej Unii Przełożonych Generalnych zgromadzeń żeńskich. Zrzesza ona niemal tysiąc przełożonych generalnych zgromadzeń i instytutów żeńskich z ponad 100 krajów, które łącznie reprezentują 450 tys. zakonnic z całego świata.

Przewodniczącą Unii od 2019 r. jest s. Jolanta Kafka RMI, która pełni tę funkcję jako pierwsza Polka w historii. Tematem tegorocznego spotkania jest rola zakonów żeńskich w procesie synodalnym.



Franciszek w przekazanym przemówieniu zaproponował siostronom refleksję nad sceną umywania nóg w Wieczerniku, w której Syn Boży stawia się w pozycji sługi. Piotr zaś przekonuje się, że aby służyć innym, najpierw musi zaakceptować własną słabość i kruchość. Zachęcił siostry do zatrzymania się nad tą sceną i przeżywania władzy w zgromadzeniach jako służby. Zaznaczył, że współczesne życie zakonne dostrzega swoją kruchość, nawet jeśli czasem przyjmuje ją z trudem, ponieważ zakony są przyzwyczajone do posiadania znaczenia, do tego, że dzięki swoim делам liczą się społecznie.

„Kryzys, który przeżywamy, pozwala nam odczuć naszą słabość i zachęca nas do jej przyswojenia – wskazał papież. – To prowadzi nas do odzyskania postawy, jaką Syn Boży przyjął wobec Ojca i wobec ludzkości, czyli postawy sługi. Służba nie oznacza służalczości. Uniżyć się nie znaczy zamknąć się we własnych ranach i sprzecznościach, ale otworzyć na relację, na wymianę, która uszlachetnia i uzdrowia, jak to miało miejsce w przypadku Piotra, i od której zaczyna się nowa droga z Jezusem”.

Franciszek podkreślił, że współczesne zakony wezwane są do ciągłego zadawania sobie pytania: o co prosi nas Duch Święty w świetle znaków czasu? Jakich zmian wymaga, aby władza przez nas sprawowana była ewangeliczna, nie pozostawiającą ran, ale dająca wzrost?

„Nie lękajcie się poszukiwania nowych posług i nowych sposobów ewangelicznego sprawowania władzy. Niech to nie będzie poszukiwanie teoretyczne i ideologiczne – ideologie okaleczają Ewangelię – ale poszukiwanie, które zaczyna się od zbliżenia się do stóp zranionej ludzkości i kroczenia obok zranionych braci i sióstr, poczynając od sióstr w waszych wspólnotach – czytamy w przemówieniu Franciszka. – Wiem, że macie wiele trosk, które zapewne nie dają wam spać w nocy – między innymi brak powołań, stale rosnąca średnia wieku, odejścia z życia konsekrowanego – ale chciałbym, aby główną troską było to, jak postępować, aby nie porzucić horyzontu waszej misji”.

Papież zachęcił siostry do refleksji nad tym, czego oczekuje dziś Kościół od życia zakonnego na drodze synodalnej. „Jeśli synodalność jest przede wszystkim czasem słuchania i rozeznawania, to najważniejszym wkładem, jaki możecie wnieść, jest przyjęcie postawy otwartości na poruszenia Ducha Świętego i uniżenie się na wzór Jezusa, aby wyjść naprzeciw bliźnim w potrzebie” – wskazał Franciszek.

Podkreślił, że oprócz aktywnego uczestnictwa w procesie synodalnym na poziomie Kościoła lokalnego, bardzo ważne jest, aby zgromadzenia odbywały swoją własną podróż synodalną. To wspaniała okazja do słuchania siebie nawzajem, do zadawania pytań o istotne elementy życia zakonnego w dzisiejszych czasach. Także po to, by pozwolić na pojawienie się niewygodnych pytań.

„Nie bójcie się własnej słabości, nie bójcie się przedstawić jej Jezusowi. Pięknym znakiem tej synodalnej odnowy powinna być wzajemna troska – zaznaczył papież. – W tym kontekście mam na myśli małe zgromadzenia lub takie, które podupadają i nie mają z czego się utrzymać. Ufam, że te procesy w przyszłości jeszcze bardziej zbliżą was do siebie, abyście mogły się wzajemnie wspierać oraz pomagać sobie na drodze formacji i rozeznania. Ufam również, że procesy te pomogą wspólnocie kościelnej w dialogu ze światem, nie zapominając o naszym wspólnym domu”.

Łukasz Sośniak SJ/vaticannews.va / Watykan

Życzenia Wielkanocne Biskupa Jacka Kicińskiego

Zmartwychwstanie Pańskie, Wrocław 2022 r.

Umiłowani w Chrystusie Panu Siostry, Ojcowie i Bracia w powołaniu zakonnym,



Okres Wielkiego Postu powoli dobiega końca, wchodzimy w tajemnicę Wielkiego Tygodnia, w którym będziemy towarzyszyć Barankowi Bożemu w Jego Męce i Śmierci. W Wigilię Paschalną, uroczystym śpiewem Alleluja, uwielbimy Boga w Jego Zwycięstwie na grzechem i śmiercią.

Obecny czas znaczony jest wielkim cierpieniem milionów naszych Braci i Sióstr na Ukrainie. Czas straszliwej wojny, która nie oszczędza niewinnych ludzkich istnień, przypomina nam o konieczności budowania cywilizacji miłości. Po- trzeba więc nam, osobom konsekrowanym, na nowo odkrywać sens naszego życia i powołania. W tych trudnych chwilach jakże ważne jest świadectwo naszej wiary w Chrystusa, który w ostatnich chwilach swego ziemskiego życia, prosił nas: «miłujcie się wzajemnie, tak, jak Ja was umiłowałem».

Dziękuję Wam, Bracia i Siostry za Waszą wzajemną miłość we wspólnotach, w których żyjecie. Dziękuję za wasze od- ważne i czytelne świadectwo wiary, popartej konkretnym uczynkami miłosierdzia, także wobec tych, którzy przybyli do naszego kraju, ratując się przed okrucieństwem wojny. Dziękuję Wam za każdą Waszą inicjatywę i zaangażowanie się w niesienie pomocy humanitarnej na Ukrainie.

Niech słowa Chrystusa: «Jam zwyciężył świat», z nową mocą zabrzmiały w naszych sercach. Niech Zmartwychwstały Pan napęla Was miłością i pokojem, niech udzieli Wam i Waszym wspólnotom błogosławieństwa na każdy dzień. Maryja nasza Matka, niech otacza Was swoją miłością, strzeże i chroni przed wszelkim złem.

Bądźmy świadkami poranka wielkanocnego i dzielmy się pokojem Chrystusowym z tymi, którzy są obok i z tymi, do których jesteśmy posłani! I pamiętajmy, że Chrystus mimo drzwi zamkniętych – przychodzi do każdego człowieka...

z serca Wam błogosławię

+ Jacek Kiciński CMF

Przewodniczący Komisji ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego KEP

Życzenia Przewodniczącego KWPZM

Nie usunę wszystkich cieni w tobie ani wokół ciebie. Ale zawsze będę twoim Światłem. Nie uchronię cię przed cienistą doliną śmierci. Ale Sam przeprowadzę cię przez nią. Tak! Będę zawsze z tobą, na dobre i na złe, w śmierci i w życiu! (wg Psalmu 23)

Dziękujemy Boże, że ciągle wierzysz w człowieka. Dziękujemy za Jezusa, który umarł i zmartwychwstał, abyśmy i my żyli.

Daj nam serca ciche i pokorne, byśmy zdołali unieść własne i innych krzyże. Daj nam łaskę przebaczenia, byśmy wytrwali w wierze w Boga i w człowieka. Oddal od nas nienawiść i wojnę. Wspieraj tych, którzy doświadczają cienistej doliny. Niech zwycięży miłość, niech zapanuje pokój!

Drodzy, Siostry, Współbracia, Osoby życia konsekrowanego! Życzę niezachwianej wiary w Zmartwychwstałego Jezusa. Błogosławionych Świąt!

o. Janusz Sok CSsR

Przewodniczący KWPZM



Chrystus Zmartwychwstał na Ukrainie

General Zakonu, o. Miguel Marquez wielokrotnie podczas swojej wizyty mógł się przekonać jak głośno i radośnie brzmi wielkanocne pozdrowienie, którym wzajemnie obdarzają się wierzący na Ukrainie w dzień Zmartwychwstania Pańskiego. Jak już informowaliśmy Ojciec General przekroczył granicę w Wielką Środę i po przenocowaniu w przygranicznych Mościskach, dotarł do Berdyczowa w Wielki Czwartek. Wziął udział w Mszy Świętej Wieczery Pańskiej, podczas której wygłosił kazanie i wykonał gest umywania nóg przewidziany w wielkoczwartkowych obrzędach.



Wielki Piątek ojciec General spędził w Berdyczowie. Modlił się z nami podczas Ciemnej Jutrznii. W ciągu dnia miał okazję zobaczyć pomieszczenia naszego klasztoru, teren budowy jadalni dla pielgrzymów. Pokazaliśmy mu pomieszczenia, które zmieniły swój charakter ze względu na trwającą wojnę: dolny kościół, który służy za schron i sala spotkań zamieniona na magazyn rzeczy przeznaczonych na pomoc dla ludności.

Ojciec General spotkał się z siostrami terezjankami, odwiedził dom sióstr honoratek. Udzielił wywiadu dla katolickich mediów. Po południu, tuż przed Drogą Krzyżową zorganizowaliśmy spotkanie ojca Generala z ministrantami i młodzieżą z Oazy. Ojciec podarował im różańce wykonane przez karmelitanki bose i przez jednego z naszych współbraci, który pomimo podeszłego wieku (95 lat) pozostaje bardzo aktywny, między innymi wykonując ręcznie różańce.

Ojciec General wziął udział w Drodze Krzyżowej, niosąc podczas rozważania kilku pierwszych stacji krzyż. Jak zwykle centralnym gestem liturgii Wielkiego Piątku była adoracja Krzyża, która jak co roku trwała w naszym kościele bardzo długo, ponieważ każdy z uczestników liturgii indywidualnie oddawał cześć Chrystusowi, poprzez przytulenie czoła do krzyża.

W poranek Wielkiej Soboty ojciec General w towarzystwie ojca przełożonego Witalija Kozaka udał się do Kijowa. Już w drodze miał możliwość zobaczyć skutki wojny. W odróżnieniu od Berdyczowa, okolice

Kijowa obfitują w zatrważające widoki. Wraki zniszczonych czołgów, zrujnowane budynki, spalone samochody, zbombardowane mosty...

Ojciec Generał wraz z ojcem Witalijem byli pierwszymi współbraćmi, którzy od czasu wybuchu wojny odwiedzili naszych braci w Kijowie. Ojciec Marek Gromotko – proboszcz parafii w dzielnicy Swiatoszyno w Kijowie, pomimo narastającego niebezpieczeństwa w pierwszych tygodniach wojny nie miał wątpliwości, że ma pozostać ze swoimi parafianami. Aby nie pozostawić ojca Marka samego, w pierwszych dniach wojny dołączył do niego ojciec Józef Kucharczyk – Delegat Prowincjała na Ukrainie. Tuż przed przybyciem ojca Generała powrócił do Kijowa ojciec Benedykt Krok, którego wybuch wojny zastał w Polsce. Przebywając pod względem geograficznym daleko od swojej wspólnoty zakonnej i parafialnej, jednocześnie był obecny sercem, organizując pomoc humanitarną.

Po przyjeździe do Kijowa, ojciec Generał udał się wraz z ojcem Józefem na spotkanie z biskupem Witalijem Krywickim. Podarował ordynariuszowi relikwie św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Okazało się, że jest to ulubiona święta naszego biskupa.

Ojciec Generał wziął udział w liturgii Wigilii Paschalnej. Parafianie bardzo osobiście wyrażali radość z jego przybycia. Dla wielu z nich jego obecność miała bardzo symboliczny charakter będąc świadectwem odważnej solidarności.

W niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego Ojciec Miguel wziął udział w Rezurekcji. Jak napisał w swojej kronice, było zimno, ale radosne pieśni wielkanocne zagrzewały uczestników. Pośród nich kilku wojskowych i policjantów w mundurach. Po Rezurekcji ojciec Generał podarował parafii relikwie św. Teresy od Dzieciątka Jezus, jej świętych rodziców Zeli i Ludwika, oraz św. Miriam od Jezusa Ukrzyżowanego. Niedziela Zmartwychwstania dla ojca Generała z o. Józefem, o. Markiem i o. Benedyktem była dniem nawiedzenia miejsc naznaczonych okrucieństwem wojny, ludzkiego cierpienia ale także odradzającego się życia. Nazwy niewielkich miejscowości w pobliżu Stolicy Ukrainy są dziś znane na całym świecie: Bucza, Irpień, Borodianka, Worzel. Poprzedniego dnia tę samą trasę przebył kardynał Konrad Krajewski z Nuncjuszem Apostolskim na Ukrainie arcybiskupem Wiswaldasem Kulbokasem. Odwiedzili diecezjalne seminarium w Worzelu. Stosunkowo mało zdewastowane budynki. Jedynie obrabowane pomieszczenia, uszkodzone ogrodzenie, zniszczona odłamkiem bomby figura Matki Boskiej Fatimskiej... Powrócił już ks. Rektor Rusłan Michalkin, ojciec duchowny ks. Igor Skomarowski i dwóch diakonów. Przepustki, którymi dysponował ks. Rektor umożliwiły naszym ojcom odwiedziny w pozostałych miejscowościach. Na miejscu zbiorowej mogiły, z której kilka dni wcześniej ekshumowano zwłoki zamordowanych cywilnych mieszkańców, ojciec Generał nagrał wielkanocne przesłanie do całego Zakonu.

Pod wieczór ojciec Generał i ojciec Józef odwiedzili jedną z rodzin naszej kijowskiej parafii. Pani Weronika, która wraz ze swoim mężem Oleksandrem przyjęła gości jest przewodniczącą Świeckiego Karmelu. Gdy jakiś czas temu raketa uderzyła w pobliski blok w mieszkaniu powylały wszystkie szyby. Małżeństwo wraz z mamą w podeszłym wieku, musiało wtedy przenieść się do schronu. Wieczorem, tuż przed rozpoczęciem godziny policyjnej ojcowie zdecydowali się wyruszyć w podróż do Gwozdawy. Ojciec Józef nie zdawał sobie sprawy, że większość stacji benzynowych na trasie w kierunku Żytomierza jest zniszczonych. Boża Opatrzność jednak sprawiła, że znaleźli po drodze niewielką stację, gdzie udało się kupić paliwo.

Poniedziałek Wielkanocny – ostatni dzień pobytu ojca Generała był nie mniej emocjonujący. Poranna Msza święta w kościółku w niewielkiej Gwozdawie, przyniosła wiele wzruszeń dla Naszego Ojca, jak i dla parafian. Każdy prosił o błogosławieństwo.

Dla naszej Delegatury odwiedziny Naszego Ojca Generała w czasie wojny są wyraźnym znakiem jego solidarności, a przez jego osobę z całym Zakonem. Wiemy, że Siostry i Bracia trwają w nieustającej modlitewnej jedności z nami i powierzonymi nam wiernymi. Dziękujemy za modlitwę, za wyrazy troski i wszelką pomoc!

Chrystus Zmartwychwstał! Prawdziwie Zmartwychwstał! Boże, chroń Ukrainę i miej miłosierdzie dla nas i całego świata!

o. Rafał Myszkowski, Berdyczów

Za: www.karmel.pl

Kronika O. Generała, Miguela Márqueza Calle, OCD z pobytu na Ukrainie

DZIEŃ 1: Wielka Środa, 13 kwietnia 2022



Paweł [Baraniecki OCD] i Piotr [Hensel OCD] odbierają mnie z lotniska. Przylatuję o 8:30 rano. Jedziemy do krakowskich karmelitanek [bosych na Łobzowie]. Spotykamy się z mniszkami z Kijowa, które przebywają tu od miesiąca. Intensywny i pełen emocji dialog. Jemy z nimi obiad i wyjeżdżamy do klasztoru w Przemyślu blisko granicy [z Ukrainą]. Wita nas przeor o. Krzysztof. Rozmawiamy przez godzinę z braćmi ze wspólnoty. Wyruszamy na granicę Piotr Hensel, Paweł Baraniecki i Paweł Ferko, który należy do wspólnoty berdyczowskiej, ale od początku wojny jest w Przemyślu, aby

organizować pomoc i transporty, które są wysyłane dwa razy w tygodniu z Polski do Berdyczowa. Zbierają żywność, ubrania dla żołnierzy, kamizelki kuloodporne, generatory, lornetki, itp.

Dotarliśmy do granicy i przeszliśmy pieszo. Piotr i Paweł zostają po polskiej stronie. Widzieliśmy przed granicą liczne organizacje pozarządowe z całego świata, które udzielają pomocy i wsparcia dla tych, którzy przybywają z Ukrainy. Jedzenie, ubrania itp.

Spotkaliśmy grupę młodych Hiszpanów, którzy przybyli na własną rękę z



Kadyksu, Malagi, Barcelony... i umieścili swój namiot w przejściu wraz z innymi organizacjami. Pytają nas, czy będziemy celebrować liturgię na granicy, gdyż chcieliby świętować dni Wielkiego Tygodnia.

Przechodzimy z Pawłem stosunkowo łatwo przez granicę polską i ukraińską. Po stronie ukraińskiej czeka wiele osób, aby przedostać się do Polski. Wiele rodzin i dzieci. Po drugiej stronie wypatruje nas Rafał Myszkowski, który przebył 7-godzinną podróż, aby nas odebrać.

Dzisiaj spędzamy noc w Mościskach, u Małych Sióstr Niepokalanego Serca Maryi, założonych przez kapucyna, o. Honorata Koźmińskiego. Siostry Alina i Edyta są uosobieniem życzliwości. Kolacja, przyjęcie, pokój, wszystko świetnie przygotowane.

DZIEŃ 2: Wielki Czwartek, 14 kwietnia 2022

Przy śniadaniu siostry kładą trzy żonkile obok naszych talerzy, aby uczcić nasze kapłaństwo. Siostra Alina wita nas i składa życzenia, prosząc dla nas Wiary, Nadziei i Miłości niczym trzech żonkile. Żegnamy się na ulicy. Jestem bardzo zaskoczony ciepłem przyjęcia - prawdziwe siostry.



Wyruszamy w drogę do Berdyczowa. Trwa ona siedem godzin. Przejeżdżamy kilka bardzo wyboistych odcinków. Mijamy też barykady kontrolne i wielu żołnierzy przez całą drogę. Przejechaliśmy bez problemu i bez zatrzymania. Mijamy pewne miasto, w którym widać efekty bomb.



Wyruszyliśmy [z Mościsk] o godz. 7.20, a dotarliśmy do Berdyczowa o 14.20. Wita nas cała wspólnota braci. Odwiedzam Sanktuarium, a w nim naszą Matkę Szkaplerzną. Jemy typowy ukraiński obiad. Trwa ożywiona rozmowa. Za chwilę o 18.00 będziemy świętować Wieczerzę Pańską. Bycie tu oraz radość i żywiołowość braci jest przejmującym doświadczeniem.

Niech Bóg was błogosławi.

Popołudnie:

Kościół i Sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej w Berdyczowie - to Patronka ukraińskich katolików. Piękna ikona Matki ze Szkaplerzem, przez który oferuje swoją ochronę. Kościół pełen. Starsi, młodzi i dzieci... Grupa ministrantów w doskonałej watykańskiej harmonii rozpoczyna celebrację w skrupulatnym porządku. Muszę powiedzieć, że rzadko w życiu świętowałem Wielki Czwartek z tak dużą ilością emocji. Śpiew, dbałość o każdy szczegół, troska o kwiaty.

Myję stopy braciom ze wspólnoty. Tutaj używa się fartucha jakby do gotowania. Wymowne. Całuję stopy moich braci, którzy tutaj dbają o tych wszystkich ludzi. Całuję w nich Jezusa. Mimo, że

przewodniczy Witalij, przeor [z Berdyczowa] (Ukrainiec), ja głoszę homilię wyjaśniając tajemnicę, którą obchodzimy, na przykładach z wojny i tych dni. Łamanie Chleba przywodzi na myśl zmasakrowane ciała tak wielu ludzi w niektórych miastach. Połamane jutro ciała Jezusa pozostaje tajemnicą, której nie rozumiem i tak pozornie pokonane dało życie światu.



Na koniec Mszy... jak opisać tę rodzinną atmosferę i czułość ludzi? Witają kapłanów z miłością, która wzrusza. Wszyscy nam gratulują i przytulają. Przynoszą owoce, kwiaty i prezenty. Wszyscy chcą zrobić sobie zdjęcie. Wszyscy mówią słowa wdzięczności za bycie z nimi. Mówią, żeby podziękować wszystkim za modlitwę za Ukrainę. Pewna babcia prosi mnie, abym kiedy będę w Rzymie, poprosił papieża o przyjazd. Wychodząc z Kościoła kolejny bardzo serdeczny czas dialogu z wolontariuszami, rodzinami i przyjaciółmi.

Uroczysta i niezwykle braterska kolacja. Bardzo przyjemny czas rekreacji z bez presji by szybko kończyć. Świętujemy obecność Generala, a także Pawła [Ferki OCD], który od początku wojny mieszka po drugiej stronie granicy w Polsce, aby tam organizować pomoc humanitarną i transport materiałów dwa razy w tygodniu. Nasza głośna rozmowa dotyczy wielu tematów... wiele pytań od nich o znanych im braci i moich o sytuację, w której żyją.

Na Ukrainie jest około godz. 22.00. Syrena wyje od kilku minut. Ogłasza, że właśnie jakiś pocisk opuścił terytorium Białorusi, ale bracia kontynuują swoją przyjacielską rozmowę, nie przejmują się zbyt. Martwią się jedynie, czy czasem ja się nie boję. Jestem pewny swojego spokoju.

I tak kończy się dzień... z żywym poczuciem komunii i rodziny w czasie wojny. Przed snem kolejny dźwięk syren i błaganie o pokój.

DZIEŃ 3: Wielki Piątek, 15 kwietnia 2022

Dziś na tej dotkniętej przez wojnę ziemi świętujemy mękę i śmierć Jezusa. Z ukrzyżowanymi i ofiarami wszystkich wojen i niesprawiedliwości.

Budzi mnie dźwięk syren, który nie ustaje przez kwadrans, aż do godz. 6.00... Syreny i dźwięk dzwonu ostrzegającego przed niebezpieczeństwem. Wygląda to na nową ofensywę powietrzną. Nie wiadomo... O godz. 8.00 rano celebrujemy Godzinę Czytań i Jutrznię. Bardzo piękne śpiewy. W kościele jest już grupa około 100 osób. Zaczyna się dzień przed obliczem Jezusa od niespodzianek jakie niesie chwila. Zwiedzam klasztor i bunkier pod kościołem, o którego utworzenie poprosił burmistrz, na wypadek gdy ludzie będą potrzebowali schronienia. W pierwszych dniach wojny często przychodzili tu nocować. Odwiedzam z Witalijem [Kozakiem OCD] Małe Siostry Niepokalanego Serca, znane również jako Honoratki - siostry, które gościły nas pierwszego dnia tuż za granicą. Spędziliśmy z czterema siostrami dużo czasu bez pośpiechu. To dom rekolekcyjny, ale przyjmują kilkoro dzieci w ciągu dnia. Jedna z sióstr, najmłodsza, przeprowadza ze mną wywiad dla katolickiej gazety na Ukrainie. Pyta mnie o moje wrażenie odnośnie sytuacji na Ukrainie i tego, co przeżywam. Opowiadam jej o moim pragnieniu przybycia tutaj, aby świętować Wielkanoc, aby być z moimi braćmi i ludźmi, którzy dzięki temu mogą uświadomić sobie jedność i troskę całego Zakonu karmelitańskiego i Kościoła. Zjednoczenie czyni nas silnymi w obliczu wszelkiego zagrożenia.

Dziś niektórzy z nas poszczą jako gest komunii z Jezusem i z tymi, którzy cierpią przez głód i niesprawiedliwość.

Około 16.00 Rafał [Myszkowski OCD] zwołał grupę ministrantów i nastolatków, zwaną „Oaza”, tych, z którymi zwykle spotyka się co niedzielę, aby spędzić czas na różne zajęcia. Śpiewają, grają, modlą się i umacniają się nawzajem. Wieczorem o godz. 17:00 niezwykła Droga Krzyżowa. Proszę mnie, żebym niósł



krzyż przez pierwsze trzy stacje. To zaszczyt. Przy trzeciej już mi ciąży bardzo. Ale tutaj nie jest romantyczne i wszystko ma ciężar rzeczywistości, która boli. Liturgia to nie teatr, mówi o prawdziwej, krwawej Via Crucis. Każdy mały wysiłek i gest jest znakiem i komunią z żywym Jezusem dla życia. Śledzę kolejne stacje i w pewnym momencie odkrywam za sobą małą armię dziewcząt, które w skupieniu rozważają stacje Drogi Krzyżowej. Jedna z nich rozdaje potajemnie cukierki koleżankom. Dwie z nich mają ojców na froncie.

O godz. 18:00 celebrowanie Męki Pańskiej. Liturgia trwa dwie godziny. Nikt nie siada w czasie Pasji. Starsi ludzie i wytrwale dzieci. Z pobożnością i bez pośpiechu. To mnie buduje i wzrusza.

Siostry św. Teresy, które posługują w Sanktuarium, pracują z kapelanami na froncie. Przekazują im część różańców, które przywiozłem, a o które prosili żołnierze.

Po uroczystości pożegnanie braci, którzy pytają z zainteresowaniem, jak tu się miałem przez ostatnie dwa dni. Chcą wiedzieć, czy czuję się dobrze. Mówię im, że „nie dobrze”, ale bardzo się cieszę, że jestem z nimi i odczuwam dumę, że utulają ludzi i są Jezusem pośród nich. I czuję się błogosławiony wiarą i ciepłem tego zjednoczonego Kościoła.

Bracia wcześniej idą spać. Na ich twarzach widać zmęczenie i oddanie. Komunia i cisza

ze wszystkimi, którzy obchodzą Pasję Jezusa na całym świecie.

DZIEŃ 4: Wielka Sobota, 16 kwietnia 2022

Jest to dzień ciszy, przenikniętej doświadczeniem głębokiej pustki, w zranionym sercu Maryi, Matki; w sercach wszystkich matek, które reprezentują duszę świata, i które zawsze otulają nadzieją, pośród ogromu bólu. Jakże przytłaczający dziś dzień, jaka otchłań ciszy, która zamyka coś, czego jeszcze nie znamy, a co zawsze jest w załączku! I że wszędzie... Zawsze wschodzi. W Berdyczowie jest kilka minut przed ósmą rano, a my pozdrawiamy Pana i Jego Matkę w bazylice. Przygotowujemy się do podróży do Kijowa.

Zabierają mnie Witalij [Kozak OCD] i jego brat Olek. To trzygodzinna droga, ale zależy od ruchu drogowego i trudności z przejazdem.

Przejechaliśmy bez żadnych problemów przez kilka punktów kontroli. Powiedziano nam, że w Kijów uderzyło kilka pocisków.

Docierają do mnie głosy od przyjaciół z Hiszpanii i z innych zakątków z informacjami o niebezpieczeństwie w Kijowie...

Zatrzymaliśmy się na kawę i zatankowaliśmy. Można kupić tylko 20 litrów benzyny za każdym razem, ale dziewczyna, która obsługuje jest z parafii i tankujemy do pełna. Poza tym Witalij jest „znany” w tych miejscach. Nasza rozmowa jest bardzo ożywiona przez całą drogę.



Gdy zbliżamy się do Kijowa widzimy horror wojny, czołgi, ciężarówki, domy i budynki spalone i ostrzelane, jakby opróżnione z duszy. Domy i wraki pojazdów, które przypominają o оголоczeniu Wielkiej Soboty, bez życia, pozornie bez zmartwychwstania.

Jedziemy naokoło, aby wjechać do Kijowa, unikając głównej drogi. Nadrabiamy prawie 30 km. Dotarliśmy do naszej parafii w Kijowie, wita nas Józef [Kucharczyk OCD]. Ile radości daje uściskanie go! Co za radość, że tu dotarłem i jestem z nim! Oto Marek [Gromotko OCD], proboszcz i przeor i także



Benedykt [Krok OCD], który jest odpowiedzialny za pomoc humanitarną i opiekę nad żołnierzami - nasi trzej karmelici obecni w Kijowie. Polski ksiądz Maciej, który działa w międzynarodowej organizacji i niesie pomoc humanitarną na Ukrainie, jest także dziś tutaj. Od momentu zniszczenia ich wioski mieszkają tu również ojciec i syn: Andrzej i Daniel.

Radość ze spotkania z braćmi i wspólny posiłek z Józefem i Markiem - relacjonują wiele rzeczy z wojny i pracy duszpasterskiej w tych tygodniach. Marek opowiada o dramatach wojny i pokazuje zdjęcia bunkrów; o opiece nad chorymi i intensywnej działalności jako proboszcz.

Przez pewien czas była to jedyna parafia katolicka w Kijowie. Kiedy Matka Teresa przyjechała z Kalkuty, po otrzymaniu pokojowej nagrody Nobla, poprosiła, żeby mogła pójść na Mszę i przywieźli ją do naszego kościoła. To mały, przytulny kościół. Towarzyszę Józefowi, aby błogosławić jedzenie, co jest tu typowym

zwyczajem. Pierwsze posiłki, które są spożywane na Wielkanoc, słodyczne, jajka wielkanocne i inne rzeczy. Święta przyniosła jajka wielkanocne dla zakonników. Przytula mnie bardzo serdecznie i prosi o błogosławieństwo.

Idziemy spotkać się z biskupem Kijowa, Witalijem, który nas podejmuje w prostych warunkach; jest młody, bardzo serdeczny. Wyjątkowo rodzinna rozmowa. Bardzo mi dziękuje za to, że tu jestem i docenia posługę duszpasterską oraz dar karmelitów dla Ukrainy. To godzina dialogu na temat sytuacji i kościoła w tym kraju. Mówię do niego o modlitwie Karmelu z całego świata; o naszej modlitwie za niego i za Kościół oraz ludność Ukrainy.



Józef zapytał mnie, czy miałbym coś do podarowania biskupowi... wyruszając na spotkanie powiedziałem do Pana: „ach... co mógłbym mu dać, jeśli nie zostało mi już nic specjalnego w plecaku...” Rozmawiając z biskupem, myślę i wkładam rękę do plecaka i odkrywam, że mam relikwie włosów św. Tereski. Daję mu ją, a on mówi, że Tereska jest jego ulubioną świętą... Niespodzianka od Pana! Przechodzimy przez centrum miasta, słynny plac Majdan, plac Niepodległości Ukrainy, gdzie w 2014 roku zastrzelono 98 osób. Odwiedziliśmy miejsce pamięci poległych i modliliśmy się za nich. Wróciliśmy do domu odwiedzając miejsca zniszczone przez pociski... Modlimy się za ludzi, którzy mieszkali w tych opuszczonych obecnie budynkach.

Czas przygotować się do Wigilii Paschalnej...

Podkscytowanie wraz z całym Zakonem przed dzisiejszą nocą.

Pamiętamy Syrię, Burkina, Peru, Kolumbię, Kongo, Liban, Irak. Modlimy się jako JEDNO... za ŻYCIE, KTÓRE NIE UMIERA i nie jest w stanie zniszczyć go żadna bomba...

To przybycie do Kijowa to kolejny, inny rozdział, różny od Berdyczowa... bo tutaj horror wojny wydaje się jeszcze bardziej widoczny... ślady jeszcze dymią, a opowiadania ludzi są jednakowe... Nie mogę zliczyć w tej kronice wszystkiego, co usłyszałem. Jeden z zakonników zapytał, czy chcę rzeczywiście, żeby opowiadał mi te okropności, a ja powiedziałem, że tak... To były długie chwile rozmowy. Pomijam szczegóły. Są w kontakcie z kapelanami, którzy towarzyszą żołnierzom i sami spowiadają żołnierzy. Przekazałem im około 300 różańców dla żołnierzy.

Celebracja Wigilii Paschalnej prosta i poruszająca. Kaplica wyglądała jak mała arka Noego, miejsce zbawienia. Liturgia zaczyna się na ulicy od prostego ognia pośród przenikającego zimna. Ledwo udało nam się utrzymać płomień świecy i to po kilku próbach.

Ja głoszę homilię, a Józef tłumaczy na ukraiński.



Na koniec świętowania śpiew i dzielenie się radością. Długa kolejka ludzi do przytulenia, błogosławieństwa i bardzo żywa wdzięczność za to, że tu jestem. Dziewczyna powiedziała mi, że w jej pracy jest 400 osób, a 200 uciekło, aby znaleźć się w bezpiecznym miejscu, i że to, że przybyłem, było dla niej specjalnym znakiem. Podobnie małżeństwa i rodziny przychodziły, aby przyjąć błogosławieństwo i uścisk. Nie wydaje mi się, że jestem w miejscu wojny, jest silne poczucie komunii i zjednoczenia...



Młoda kobieta, która straciła swój dom w Mariupolu i teraz pomaga innym... Młody żołnierz, który prosi mnie o błogosławieństwo przed wyjazdem na front. Daję mu mój różaniec.

I kończy się dzień przyjazną, dwugodziną rozmową, z Józefem i Markiem, Benedyktem, księdzem Maciejem oraz ojcem i synem, Andrzejem i Danielem. Cóż za intensywny czas doświadczeń. Jak bardzo mają po-

trzebę opowiadania o tym, co przeżyli i co wiedzą... jak bardzo doceniają obecność. Mówię im, że cały Zakon jest tutaj z nimi.

Dzień się kończy, jutro odwiedzimy Buczę, miasto masakry. I jeszcze kilka innych najbardziej zniszczonych miast, seminarium i inne miejsca. Ale jutro nadejdzie kolejny dzień, dzisiaj, w ludziach Kijowa,

ukazał mi się zmartwychwstały, uśmiechnięty Pan Jezus i pobłogosławił mnie swoim uśmiechem... młoda kobieta pobłogosławiła mnie spontanicznie.



W Berdyczowie słyszałem syreny pięć razy, w Kijowie raz, wychodząc od biskupa. Ale nikt już nie schodzi do bunkrów. Jeśli coś spadnie, to upadnie, jeśli coś się stanie, to się stanie. Ale dzisiaj Chrystus zmartwychwstał dla mnie w wierze ludu, w ich nadziei. Jakie to szczęście, że tu jestem! I że jesteście tu ze mną! Wesołych Świąt Wielkanocnych Zmartwychwstania... Zmartwychwstała moja Miłość i moja Nadzieja.

DZIEŃ 5: Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego, 17 kwietnia 2022

Nigdy nie zapomnę tej Niedzieli Zmartwychwstania. Nigdy. Wstaje życie. Szczególnie w taki dzień jak dziś, w Wielkanoc, ale to życie narodziło się w męczarniach Krzyża i stało się światłem w pustym grobie. O godz. 8.00 rano procesją z Najświętszym Sakramentem wokół kościoła rozpoczyna się celebrowanie Eucharystii w naszej parafii podwyższenia Krzyża Świętego w Kijowie. Jest bardzo zimno, ale mały kościół jest pełen. Procesja jest metaforą samego życia. Wyśpiewujemy radość i wiarę w Jego Zmartwychwstanie pośrodku śmierci. Na uroczystości jest kilku żołnierzy i policjantów w mundurach, którzy intensywnie przeżywają tę chwilę.

Przewodniczy Ojciec Benedykt, a głosi ksiądz Maciej, którego organizacja PRO SPE dostarcza niemal co tydzień na Ukrainę pomoc humanitarną. Jego słowa i jego obecność są także darem komunii eklesjalnej w dzisiejszych czasach. Na zakończenie Mszy św. wdzięczność ludzi jest bardzo odczuwalna. Dostaję bluzę z napisem „Niech żyje Ukraina” i żółte kwiaty. Dwaj świeccy z parafii dziękują mi za odwagę przybycia jako pasterz do zagrożonych owiec i doceniają posługę tych karmelitów, którzy zostali, aby towarzyszyć i troszczyć się o ludzi. Mówią nam, że oni również potrzebują troski i wsparcia wszystkich, aby nadal podtrzymywać i zachęcać innych. Śpiewają pełną emocji pieśń, która mówi „błogosławiony ten, kto przychodzi w imię Pana”.



Bardzo doceniam ich szczere słowa i wyrażam dumę z moich braci, za ich oddanie, i za to, że tu jestem. Wymieniam z imienia każdego z nich i dziękuję za ich życie. Błogosławię życie wszystkich tam obecnych. Nigdy nie zapomnę tej Niedzieli Zmartwychwstania. Na zakończenie wręczam im prezent: relikwię św. Tereski i jej rodziców Zeli i Ludwika, a także relikwię św. Mariam z Betlejem, przyzywając dla nich wszystkich błogosławieństwa, dla ich rodzin i rodzin tych, którzy ponieśli ostatnio poważną stratę. Aby Tereska rozjaśniła noc naszych dni. I aby Mariam sprawiła, żebyśmy żyli dla Boga w pokorze i nicości pustego grobu, w pełni miłosierdzia. Cieszę się bardzo tym prezentem.



Po Mszy jestem obdarzony błogosławieństwem ich uścisków i uśmiechów. Wszyscy wypowiadają wielkanocne powitanie po ukraińsku. Spożywamy śniadanie, które tutaj jest jak obiad. Właściwie następny posiłek przygotowujemy dziś dopiero około godz. 18:00.

I wyruszamy w drogę: Benedykt, Józef, Maciej, Bogdan (przyjaciółka wolontariusz) i ja, do niezwykłych i wstrząsających miejsc. Odwiedziliśmy najpierw Wyższe Seminarium w Kijowie (Worzel), które znajduje się w lesie, na wsi, kilka kilometrów od miasta. Wita nas rektor, ojciec Ruslan, młody, szczupły, w sutannie i polarze oraz kilku wolontariuszy i ludzi, którzy z nim pracują w organizowaniu pomocy humanitarnej dla rodzin. Seminarium zostało splądrowane przez Rosjan, skąd zabrali wszystko, co chcieli. Na dziedziniec seminarium spadła bomba kasetowa, której efekty nas przeraziły. Część odłamków wleciała przez okna i uderzyła w figurę MB Fatimskiej, odrywając głowę. Widzieliśmy dziurę po pocisku w ogrodzie i jej niszczyielską moc.

Ojciec Ruslan i inni wolontariusze towarzyszą nam przez cały dzień do kolejnego miejsca, jakim jest obóz Rosjan w lesie, odpowiedzialnych za masakry w Buczy. Ostrożnie wchodzimy między drzewa. Znaleźliśmy wszystko tak, jak zostawili 15 dni

temu, wykopane rowy w ziemi, tymczasowe instalacje. To wszystko czyni nas absolutnie bezradnymi i z duszą przenikaną pytaniami bez odpowiedzi: Jak człowiek może dojść do tylu okrucieństwa w roku 2022? To nie jest film, nie jest to czarno-biały reportaż z roku 1942, nie jest to opowieść, która mówi o Auschwitz. Rosjanie wyjechali stąd 15 dni temu i na samą myśl o tym mam dreszcze. Owoce w pudełkach, ekspres do kawy, wiszące skarpetki, puste butelki po wódce, buty na ziemi, rosyjskie pudełka zawierające jedzenie, pigułki witaminowe itp. Stąpaliśmy ostrożnie po tej ziemi, na wypadek, gdyby zostawili jakieś



miny. Ale chcemy widzieć i być świadkami, abyśmy mogli powiedzieć światu, co widzieliśmy. Prawdziwa historia, a nie science fiction. Skurczona dusza, oburzona, przewiercona jakby bombą kasetową od stóp do głów. O mój Boże! Jak to możliwe? Stąd jeździli do sąsiednich miast i dokonywali okrucieństw. Stąd otrzymali od swoich przełożonych rozkaz, aby robić z całą wolnością, co tylko chcą. Rozmawiam z Józefem myśląc głośno: oni też mają matkę i siostry, dziadków i dzieci. Więc jak można znieprawić życie do takiego stopnia...?



Milczymy i modlimy się. Wyruszamy przez rażającą ścieżką, ulicami Borodżianki, Buczy i Irpinu. Nie potrafię opisać słowami tego, co widzieliśmy... zobaczycie kilka zdjęć, i proszę was, abyście nie odwracali wzroku, ponieważ ten film jest prawdziwy i ofiary zasługują na to, abyśmy patrzyli, obudzili się i aby nasze życie stało się świadome. Zniszczone czołgi, spalone domy, ruiny budynków, opróżnione szpitale, złowieszcze, demoniczne przedstawienie... Zniszczone mosty, przewrócone samochody. I uczucie bycia uprzywilejowanymi ale i zdumionymi świadkami, że Hitlerowie i Stalinowie, Mussolini i Pinocheci, Kaddafi nie zniknęli z ludzkiej sceny, choć trudno nam w to uwierzyć. Równie ogromna masa rozentuzjasmowanych ludzi witała Hitlera i salutowała mu jako zbawcy. Ciężko znieść fakt, że ktoś usprawiedliwia to bestialstwo ideologicznymi tłumaczeniami.

W samym sercu Buczy, gdzie porzucono ciała 98 osób zastrzelonych na ulicach, modliliśmy się w zadumie w miejscu masowego grobu. I właśnie stamtąd wysłaliśmy do całego Zakonu przesłanie z życzeniami Wielkanocnymi. W tym pustym i królewskim grobowcu Józef, Benedykt, także Marek, który został w parafii, i ja, wyrażamy komunie ukraińskiego Karmelu z całym Zakonem.

Obok drzwi znajdujących się na ziemi, na których leżało ciało starca, umieszczono żółte kwiaty. Modlimy się do Maryi za wszystkich. Chrystus pokonał śmierć. Chrystus zmartwychwstał. Nie ma ich tutaj, są już w domu życia. Cieszą się Bożym pokojem w nieprzemijającym domu.



Ściskam Rusłana, młodego rektora, który nam towarzyszył z taką życzliwością i który był w kontakcie ze wszystkimi bohaterami i rodzinami ofiar. Zapewniamy się o wzajemnej modlitwie. Mówię mu, że Karmel będzie się modlił za 25 seminarzystów z Kijowa i za niego. Bardzo emocjonalny uścisk.

Wyruszamy w drogę do parafii księdza sercanina, Tadeusza, który pozostał w najtrudniejszych czasach w Irpinie, jednym ze zmasakrowanych miast. Pokazuje nam swoją kaplicę poświęconą Świętej Teresce. Dostarczyliśmy mu piecyk do ogrzewania parafii, który woziliśmy przez cały dzień w wanie Macieja.

Wracamy do domu. Odwiedziliśmy po drodze Weronikę i Aleksandra, członków kijowskiej wspólnoty Zakonu Świeckiego. Witają nas z niezwykłą życzliwością w ich skromnym domu, także zniszczonym bombą kasetową. Weronika opowiada nam z entuzjazmem o Świeckim Zakonie Karmelitańskim i obdarza nas prezentami oraz książką opublikowaną niedawno w języku ukraińskim z tekstami świętych Karmelu. Zараżają nas swoim entuzjazmem. Modlimy się za cały Świecki Karmel w Kijowie i na Ukrainie. Wróciliśmy do parafii. Robi się późno. Godzina policyjna jest o 22:00. Bardzo serdeczny uścisk z obu stron.

Cieszę się, że bracia są umocnieni. Bardzo się cieszę, że dotarłem do Kijowa i pozwoliłem się prze-

niknąć świadectwem braci oraz ich ojcowską i braterską obecnością pośród tych prostych ludzi. Bracia są żywym sakramentem bezwarunkowej bliskości Boga do każdego człowieka. Niech was Bóg błogosławi moi bracia. Czuję się dumny. I żegnam się życząc Wam, po polsku, otuchy i odwagi. Kijów opuściliśmy z trudem. GPS nie wie o barykadach i blokadach. Po chwili udało się nam wyjechać z miasta. Mamy mało paliwa, tylko na około 40 km. Zostało nam około 150. Józef modli się do Ducha Świętego i mówi, że nigdy go nie zawodzi. Minęliśmy wiele zamkniętych stacji benzynowych. Jest już późno. Wyobrażam sobie, że śpię w samochodzie. Ale gdy mijamy stację benzynową, widzimy małe światelko i dostajemy nie 20, ale 30 litrów. A Pan, który sprzedaje na stacji może otworzyć się wobec Józefa, opowiadając o swoich emocjach. W końcu składa ręce niczym do modlitwy.

Zanim dotarliśmy mijamy wiele wojskowych kontroli. Proszą o dokumenty. Modlimy się nieszpornymi i kompleta. Modlimy się za wszystkich ludzi, których spotkaliśmy i błagamy Boga o pokój i zakończenie tak wielkiego zła. Nasza droga do Gwozdawy zajmuje nam prawie cztery godziny; Znajdujemy tam spokojny dom na wsi, w którym bracia celebrują codziennie z mieszkańcami, których jest około stu. Wita nas Maksymilian, przełożony. Jest już bardzo późno. Minęła godz. 23.00. A dzień był wyczerpujący, niesamowity i przytłaczający.

Chryste Zmartwychwstały ulecz ziemię Ukrainy, ulecz jej rany! Ulecz nasz świat.

Dzień 6: Poniedziałek Wielkanocny, 18 kwietnia 2022



Na koniec Mszy ściskamy się jak bylibyśmy rodziną od wielu lat. Błogosławie każdego jeden po drugim przez nałożenie rąk. Daję im różańce, które przywiozłem z Hiszpanii i które zrobił o. Santiago, dobry i prosty brat, który mieszka w Madrycie (90 lat). Doceniają ten szczegół. Kiedy ich błogosławie, biorą moje dłonie i całują jakby to była moja pierwsza Msza św. Czczą moje kapłaństwo z tak wielką miłością. Robię z nimi kilka zdjęć. Następnie wysyłam kilka tych zdjęć i mówię przyjaciółom, że zakochałem się w tych ludziach. To ja otrzymałem błogosławieństwo.

Jemy śniadanie w klimacie święta i radości. Wraz z braćmi zwiedzam dom i otoczenie. Ciche i spokojne miejsce. Są częścią wspólnoty z Berdyczowa, służąc w tym miejscu ciszy i skupienia, dbając o pobożność w tej małej miejscowości, tak pełnej wiary i wypróbowanej w okresie komunizmu. Po zakończeniu wraz z Józefem ma miejsce wywiad z Anastasią (siostra Honoratka) do gazety Kościoła na Ukrainie. Pożegnaliśmy się z wzajemną wdzięcznością. Rano przyjechał na pożegnanie Rafał z Berdyczowa. Uściski i błogosławieństwo dla braci. Droga do granicy wynosi 7 godzin, z dwoma przystankami. Gdy wyjeżdżamy z centrum kraju, życie wygląda bardziej normalne, chociaż co jakiś czas pojawiają się punkty kontrolne. Coraz więcej samochodów i stacji benzynowych całych i nie zniszczonych. Dziwny widok po wizycie w Kijowie, obserwując miasta ze stojącymi budynkami i bez znaków wojny.

Świt w Gwozdawie. Śpieszę się żeby zdążyć na medytację. Wcześniej odmawiamy jutrznię, a później Msza św. o godz. 7.20. Kościół napelnia się wspaniałymi ludźmi. Trochę dzieci w pierwszym rzędzie. Kobiety starsze, niektóre w średnim wieku. Grupa mężczyzn jest nieliczna. Celebruje Józef, a mnie zostawia głoszenie. Na początku Mszy Klementyna kieruje do mnie kilka słów, witając mnie z prostotą i radością, która mnie porusza. W jej słowach wyraża radość tej małej miejscowości z mojej obecności w czasach wojny i wdzięczność za obecność ojców Maksymiliana, Piotra i Józefa między nimi, radość z codziennej Mszy. Dają mi porcelanowe świąteczne jajko i czekoladki.



Droga z Witalijem i Olkiem, którzy starają się umilić podróż, jest wypełniona przyjacielskim klimatem. Doceniam bardzo ich towarzystwo. Przyjeżdżamy na granicę... przykro mi pożegnać się z krajem, braćmi i Witalijem, ale obiecuję, że wrócę. Na granicy kolejka około 200 osób. Rodziny i dzieci. Zaczyna robić



się dość zimno. Czekam około półtorej godziny w bardzo wolno przepływającej kolejce. W tym czasie wolontariusze i Czerwony Krzyż oferują wodę i koce, lalki dla dzieci, czekoladę i herbatę ... przechodzą w tę i z powrotem poprzez rząd ludzi, pytając czego potrzebujemy. Jestem zachwycony tym ludzkim odruchem w stosunku do exodusu Ukraińców, przypominając sobie o braku miłości i barbarzyństwie, które rozważałem wczoraj. Wreszcie po długim czasie na nogach, przechodzę przez dwie kontrole policji, ukraińskiej i polskiej. Po drugiej stronie organizacje pozarządowe przyjmują ludzi i oferują dosłownie wszystko. Przyjmuję gorącą czekoladę od Hiszpanów i pozdrawiam innych wolontariuszy.

Andrzej [Cekiera OCD] odbiera mnie z granicy i ruszamy w drogę do Częstochowy, nie zatrzymując się w Przemyślu. Zamierzam odwiedzić Karmelitanki Bose z Charkowa, które tam się zatrzymały w przygotowanym dla nich miejscu u sióstr św. Józefa. Chcę je uściskać. Przyjechaliśmy po północy. Czekają na nas Anna Maria, przeorysza i dwie inne siostry. Witamy się długo oczekiwanym uściskiem. Kolacja przygotowana. Długo rozmawiamy pomimo późnej godziny - zbliża się prawie 01.00 w nocy.



Jest tak wiele do powiedzenia, tak wiele słów pociechy w tym głębokim prawdziwym braterstwie, które zwycięża każdy podział i tworzy komunie we wspólnym poczuciu bycia JEDNO. Ileż ciepła pośrodku tak wielkiego chłodu naszego świata! Gdyby wszystkie osoby ludzkiej mogły skorzystać z tej czułości brater-

skiej, która jest mi ofiarowana. O gdyby zgwałcone dziewczęta lub ludzie zastrzeleni, gdyby zbombardowane rodziny lub ludzie pozbawione domu mogli poczuć w swoim wnętrzu to ciepło zmartwychwstania i ciepło tego, co najlepsze w człowieku... Ale to marzenie czeka na spełnienie na tej zranionej ziemi. I nie możemy sobie wyobrazić na razie sceny pojednania, ponieważ Rosja i Putin nadal podejmują działania na rzecz masakry Ukrainy, którą nazywają "faszystowską"... co za okrutna ironia! Ale modlimy się z pokojową siłą, aby dokonała się prawda i sprawiedliwość. I aby dokonało się przebaczenie, które uzdrowi i oswobodzi ofiary i dotknie okrutnych katów, a łaska, uleczy głęboki ból Krzyża naszych dni i wypełni pusty grób nowiną nowego niezwyciężonego Życia. Ale nadal jest to wojna i nadal nie ma śladów świadomości ze strony tych, którzy ją karmią i na nią przyzwalają. Nadal bomby świszczą w powietrzu i spadają na Lwów, podczas gdy przejeżdżamy południowymi jego obrzeżami w to popołudnie Poniedziałku Wielkanocnego. I nadal mamy tyle do omodlenia i tak wielu do przytulenia i pocieszenia bez poddawania się zniechęceniu.



Nie oszukujmy się. Przebaczenie Jezusa na krzyżu ma być także na naszych ustach i w naszym sercu. „Przebacz im ponieważ nie wiedzą co czynią”. A mówił to z krzyża. Ale korzenie zła i bestialstwa są ukryte i trwają na tej ziemi, do której wkraczamy, a buty żołnierzy gotowe do deptania bezbronnych istot ludzkich. Mamy moralny obowiązek zbrojenia się na tę wojnę. Zapraszam, aby wystawić na światło dzienne przemoc ludzi mieniących się „ludźmi pokoju”, przeciwstawiając się tylu politycznym hipokryzjom, tylu ideologicznym kłamstwom i tchórzliwemu milczeniu, aby stworzyć wspólny front odwagi ewangelicznej z modlitwą i życiem bez oglądania się wstecz.

Wybaczone te wyrzuty. Denerwuje mnie tak bardzo polityka naszych dni. Szacunek dla polityków, którzy służą ludowi, którzy nie mówią kłamstw, którzy walczą nie będąc niewolnikami ideologii partii, polityków, którzy nie szukają przemocy i którzy nie są narcystyczni. Ci, którzy budują dla wspólnego dobra. Nie mogę znieść kontynuowania dyskusji, że jesteśmy za Rosją lub za USA, że jesteśmy za lewicą czy prawicą, że jesteśmy za papieżem Franciszkiem lub Benedyktem XVI ... wpadając w głupią pułapkę, która nie pozwala nam widzieć rzeczywistości zła, które nas oślepia. I powoduje demencję pozbawionych skrupułów przywódców. Kończę dzień wyczerpany i szczęśliwy, że jestem z moimi siostrami.

Dzień 7: Wtorek w oktawie Wielkanocy, 19 kwietnia 2022

Eucharystia z siostrami z Charkowa jest cennym momentem modlitwy, dziękczynienia i pieśni, która wyraża nadzieję i życie. Jestem bardzo poruszony spotkaniem z nimi. Rano wykorzystujemy czas do ostatniej sekundy. Siostry mają potrzebę wypowiedzieć co przeżyły. Panika, strach, dźwięk bomb, niepewność, opór wobec ewakuacji aż do ostatniej chwili, exodusu bez czasu na namysł, obecność pasterza-

biskupa jadącego po niebezpiecznej drodze, aby dotrzeć do nich i celebrować Eucharystię, pocieszać i podnosić na duchu. Dialog wspólnoty w różnorodności opinii. Wątpliwości i modlitwa, aby poprosić o światło. Biskup wypowiedział słowo, które pozostawiło wszystkie siostry w szoku: „jutro rano musicie wyjechać, niebezpieczeństwo jest bliskie” (dzień wcześniej zdecydowały że pozostaną, pomimo niebezpieczeństwa). Ale krótko potem jeszcze większa presja i brak miejsca na dyskusję. "Za godzinę pod drzwiami podjadą samochody i musicie jechać." Spożyły Najświętszy Sakrament i wzięły tylko to, co niezbędne...



Droga niepewna, starają się unikać miejsc niebezpiecznych. Ileż udręki, aby dostać się do bezpiecznej strefy. Nawet zagubienie się jednego z dwóch samochodów i niepokój. Godziny czekania na granicy i wreszcie zostawiają ziemię, która była domem przez całe życie dla 8 sióstr z Ukrainy i przez wiele lat dla trzech sióstr z Polski i jednej ze Słowacji. Wszystko potoczyło się w ten sposób, gdy dotarła wieść o okrucieństwach bez skrupułów ze strony Czeczenów i Armii Rosyjskiej. (W kronice tych dni pominąłem niepotrzebne szczegóły, których moje uszy i moje serce nie zapomną).

Słucham poruszony do łez. W międzyczasie pozdrawiają mnie wielkanocnymi pieśniami i radością, która sprawia, że płaczę, bez możliwości zrozumienia, jak możliwe jest tyle bólu i życie tak nim przepełnione. Tyle radości, którą dostrzegam w nich z

mojej wizyty, szczególnie ze względu na moją obecność w dniach tak wielkiej niepewności... i tyle mojej radości z powodu ich wdzięczności. Podczas opowiadania matce płyną łzy. Podobnie siostronom.

Pyta mnie jedna z nich, jakie słowo zostawię im w tym momencie. Mówię im, że najważniejsze „TAK” wypowiada się w tu i teraz i w miejscu w jakim się znajdujemy, jakie by ono nie było. Że Jan od Krzyża i Teresa od Jezusa przeżywali najbardziej duchowo płodny czas swojego życia w momentach najbardziej opresyjnych i trudnych, w ekstremalnej słabości. Że zanim dotrą do ziemi obiecanej, którą Bóg chce im ofiarować, to już ten moment w którym się znajdują jest uprzywilejowanym czasem przymierza i pełni. Przyszliśmy do Karmelu aby kroczyć przez życie. I nigdy sobie nie odkryjemy w pełni dokąd Pan nas zaprowadzi, jednak wiemy że gdzie byśmy nie szli On będzie naszym pokojem i naszą nieskończoną pociechą. Karmel rodzi się na nowo w godzinach największego ubóstwa.

Pojawia się przewodnicząca Federacji, która stała się matką dla sióstr, przygotowując dla nich wszystko... także przełożona Sióstr świętego Józefa, która przyjęła mniszki w tym miejscu, w którym miały miejsce przygotowane na przyjęcie rodzin uciekających z Ukrainy. Opatrzność Boża! Rozmawiamy o niektórych szczegółach i przede wszystkim wymieniamy uściski tak szczere, tak konieczne w tej godzinie chłodu niepewności. Mniszki ofiarowały mi niezwykłą ikonę Matki Bożej ukraińskiej, którą mam teraz przy moim łóżku. Żegnamy się błogosławieństwem – Błogosławie je ale też czuję się pobłogosławiony przez nie. Żegnają nas na ulicy grając na gitarze i tamburynie, tak pełne radości, że aż chciałoby się zostać. Cały Karmel rozradował się tą komunią i braterstwem. I cała Ukraina jest pewna, że Karmel trwa na modlitwie bez wytchnienia i spoczynku, aż zostanie osiągnięty pokój.



Przed wyjazdem z Częstochowy zatrzymujemy się na moment u Mniszek z tego miasta, które oczekują z wielkim entuzjazmem na błogosławieństwo Kościoła. Błyskawiczna i bardzo radosna wizyta. Kończy się moja podróż po ziemiach Ukrainy i Polski. Nigdy nie zapomnę tego, co przeżyłem. Otworzyła się wewnątrz mnie rana i pragnę by ona się nie zagoiła. Wiele kosztuje mnie przetrwanie tego, co zobaczyłem i bezradność odbiera mi słowa.

Odważyłem się przejść to doświadczenie bez strachu przed słuchaniem, patrzeniem, odczuwaniem, płaczem, ... i pozwoliłem się objąć przez tych, których zamierzałem pocieszyć. Obejmowałem braci, którzy



wydają się silni i pocieszają wielu... ale muszą być pocieszani i podtrzymywani i pozwoliłem im podziękować mi. Błogosławiłem młodą żołnierkę, która poprosiła mnie o modlitwę za nią przed wyjazdem na front. Rozbroił mnie także uśmiech młodej kobiety, która straciła wszystko, co miała w swoim domu w Mariupolu.

Dziękuję za wasze towarzyszenie mi na tej strasznej drodze do centrum wojny. Wszyscy jesteśmy na wojnie. I potrzebujemy być zjednoczeni. Musisz być przygotowany z bronią światła, aby nikt nie odebrał ci uśmiechu i nadziei - to największy skarb, jaki

przywiozłem z Ukrainy. Nie są zmasakrowanymi biedakami, są ludźmi, którzy powstaną ze swoich popiołów, ponieważ mają wiarę, a ich rana budzi nas wszystkich do życia i powstania. Dziękuję za modlitwę. Moje ostatnie słowo jest słowem wdzięczności dla prostych ludzi, braci, mniszek i sióstr, za uśmiech dzieci i pocałunek babci ściskających moje ręce i całujących je. Moja wdzięczność dla was wszystkich. Wiedziecie, że będziemy po waszej stronie, co by się nie wydarzyło. I zwycięży dobro nad złem i okrucieństwem. Obiecuję to wam.

Niech Bóg błogosławi nas wszystkich. "Pokój tobie, Ja jestem. Nie bójcie się" - mówi Jezus, "jestem z wami każdego dnia aż do końca".

Za: karmel.pl

Rekolekcje powołaniowe w kontekście wojny



W dniach od 29 kwietnia do 2 maja 2022 odbyły się karmelitańskie rekolekcje dla chłopców w Brzuchowicach koło Lwowa. Tytuł „Kolory Karmelu” miał sugerować, że tematyka będzie związana z symboliką Zakonu i jego obecnością na różnych kontynentach. Na zaproszenie odpowiedziało 14 młodzieńców z różnych miejscowości. Udział wzięło również dwóch naszych świeckich karmelitów z Berdyczowa.

Rekolekcje odbywały się w specyficznych warunkach. Dom pielgrzyma w Brzuchowicach stał się bowiem azylem dla po-

nad stu uchodźców z miast pozostających w strefie działań wojennych. Obecność dużej ilości dzieci wywoływała ambiwalentne uczucia: radości, z powodu ich beztroski objawiającej poczucie bezpieczeństwa, i smutku, na myśl o tym, czego doświadczyły one same, i na co są narażone w tym samym czasie dzieci, które tam pozostały.



Tematyka rekolekcji pozwoliła uczestnikom odejść od bieżących trosk. Zapoznali się z symboliką karmelitańskiego habitu, herbu, niektórych zwyczajów i z wystrojem karmelitańskich klasztorów. Dzięki rewelacyjnym filmowym wizytówkom karmelu polskiego i misyjnego zamieszczonych na naszej stronie karmel.pl dowiedzieli się o obecności Karmelu na różnych kontynentach.

Ciekawym punktem rekolekcji była wyprawa karmelitańskimi śladami we Lwowie. Uczestnicy zapoznali się z historią dawnego klasztoru karmelitów bosych, obecnie Studytów i zwiedzili pomieszczenia dawnego klasztoru karmelitanek bosych.

Wszystkie modlitewne punkty programu rekolekcji były przeniknięte błaganiem o ustanie wojny. Podczas Mszy, razem z obecnymi na niej uchodźcami, modliliśmy się o pokój.

Za: karmel.pl

Widziałem cuda Matki Bożej

Pracujący w Kijowie karmelita bosy, o. Benedykt Krok, rodem z Podjaworza w parafii Grybów, opowiada o swoich doświadczeniach związanych z wojną na Ukrainie.

Spotykam go w Grabnie, gdzie na zaproszenie księdza proboszcza, głosił rekolekcje wielkopostne. Na Ukrainie pracuje od 31 lat. 22 lata w Berdyczowie. Wyjechał w dziwnym czasie, bo jeszcze flagi radzieckie wisiały na urzędach. W Berdyczowie odbierał najpierw piwnice w sanktuarium, później po kolei następne jego części, choć do dzisiaj w budynkach klasztornych znajdują się szkoły. W 2012 roku karmelici oddali do użytku świątynię, która jest maryjnym sanktuarium narodowym na Ukrainie.

Rok później o. Benedykt rozpoczyna pracę w Kijowie. Duszpasterzuje tam do dzisiaj. Jest dziekanem dekanatu Kijów Zachód, obejmującego m.in. katedrę, kościół pw. św. Mikołaja w Kijowie, a także parafie w Irpieniu, Worzelu, Bojarce. Katolicy są także w Buczy, tak często przywoływanej w związku z wojną.

Początki kościoła, którym dzisiaj opiekują się karmelici, były bardzo skromne. W zasadzie budowali go ludzie, „kawałek po kawałku”. Dojeżdżał tam przez długie lata salezjanin z Łotwy, który posługiwał do 1991 roku. Od tamtego czasu kościołem i parafią opiekują się karmelici bosci. Wspólnota katolicka liczy



około 800 osób. Przed wojną w parafii istniało wiele grup i wspólnot, ludzie byli bardzo aktywni, gotowi do ewangelizacji. Przed wojną, czyli przed 2014 rokiem, w którym Rosjanie zajęli Krym i doprowadzili do powstania tak zwanych Republik Ługańskiej i Donieckiej.

Ojcowie zaczęli dojeżdżać jako kapelani do ludzi mieszkających w pasie toczących się walk. Tam zobaczyli, na czym polega wojna prowadzona przez Rosjan, którzy niszczyli wszystko, do cna. Na tym pasie ziemi – szarej strefie, która znajdowała się na linii frontu

przesuwającej się nieznacznie to na wschód, to na zachód, żyło w tym czasie parę milionów ludzi. Odcieci od świata, bez nadziei na pokój, ani na ucieczkę. Trudno pojąć, jak w tamtejszych wioskach żyli ludzie, w nocy odcieci od światła, nie mający dostępu do wody, pomocy lekarskiej. To, co oni przeżywali od siedmiu lat, teraz doświadczają mieszkańcy miast i wsi, atakowanych obecnie przez Rosjan.

– Gdy zaczęła się obecna wojna, byłem poza parafią. Mój współbrat, obecnie proboszcz o. Marek, polecił, bym działał jako kapelan niosący pomoc potrzebującym. W korpusie kapelanów zajmowaliśmy się m.in. wywożeniem ludzi, którzy siedzieli nieraz w schronach czy piwnicach po 14 dni z rzędu, cały czas ubrani, gotowi do ucieczki, bez dostępu do wody, światła, jedzenia. Przy pomocy wielu osób w Polsce, mieszkańców mojego miasta i księży rodaków z Grybowa, udało się pomóc wielu ludziom, którzy nagle utracili wszystko, co mieli. Jak pewien mężczyzna, który własnymi siłami zbudował skromny dom. W jednym momencie znikł on z powierzchni ziemi, gdy spadła na niego bomba. Albo ludzie z 11-piętrowego bloku, którzy sygnał alarmowy usłyszeli pięć minut przed nalotem i musieli po prostu uciekać ze swoich mieszkań nie mając czasu, żeby cokolwiek zabrać, a później patrzyli na zgliszcza swojego dotychczasowego życia. Albo jak ojciec rodziny, który nie zdążył uratować wszystkich swoich dzieci.

Nisko się kłaniam wszystkim, którzy przyjmują uchodźców i pomagają ludziom tam, na miejscu. Zwykli Polacy pokazują, na czym polega Ewangelia, która cała utkana jest z miłosierdzia, współczucia, bliskości. Gdyby wycisnąć tę materię, otrzymalibyśmy samo współczucie. Tam, gdzie go nie ma, wciska się wojna. W Polsce widać to niezwykle współczucie. Owszem, może przyjść zmęczenie, znużenie, wyczerpanie z powodu wciąż dochodzących informacji o ludzkich tragediach i biedzie Ukraińców. Trzeba się nastawić na długofalową solidarność, ale wsparciem na racjonalnym pomaganiu. Konieczna jest stała modlitwa o pokój. I troska o wewnętrzną jedność, ponieważ wojna wchodzi tam, gdzie są szczeliny, gdzie nie ma jednomyślności, brakuje zgody.

Widziałem cuda Matki Bożej już w czasie odzyskiwania i odnawiania sanktuarium w Berdyczowie. Widzę Jej cudowne działanie także teraz. Zastanawiam się, dlaczego Putin atakuje tę część Ukrainy, której historycznie było najbliżej do Rosji? Jakby niszczył swoich. Mam takie odczucie, jakby Matka Boża rozciągnęła swój płaszcz opieki na zachodnią Ukrainę. Jakby uchroniła Polskę podczas prowokacji na granicy z Białorusią. Gdyby Polacy pierwsi zaczęli strzelać, mielibyśmy Białorusinów i Rosjan w Polsce. I wojnę. Dlatego jeszcze raz proszę o modlitwę różańcową, o dobre przeżywanie I sobót miesiąca w intencji nawrócenia Rosji. Cieszę się, że do dzisiaj trwa taka modlitwa w naszych parafiach, jak choćby w Grabnie, gdzie wiem, że od początku wojny, ludzie codziennie modlą się na różańcu. W tym piekle rozpętanym na

Ukrainie już pojawiają się znaki nadziei. Ludzie po latach zdają sobie sprawę, że „bez Boga ani do proga”. Kobiety, które przywoziłem do Polski, dawałem różańce, z którymi nie rozstają się każdego dnia. Mówią, że różaniec jest dla nich jak duchowa tabletki. Modlą się same, z dziećmi. Czują duchową siłę. Wojna pozwoliła rozlać się demonicznemu morzu nienawiści, strachu, okrucieństwa i rozpacz. Ale w tych ciemnościach zapalają się też światła nadziei, a Bóg wyciąga swoją łaskę z tych odmetów ludzi, by nie zatracili się w atakującym ich mroku. I to widać. Ukraińcy mają takiego ducha, że potrafili przeciwstawić się dziesięć razy silniejszej armii. To, jak oni są gotowi bronić swojego kraju, jest godne podziwu.

Polska robi niesamowitą rzecz. Jestem dumny z tego, że jestem Polakiem, że moja ojczyzna stała się w tym czasie schronieniem dla Ukraińców. Jestem pewien, że to dobro ma chrześcijańskiego ducha, że nie jest tylko jakąś interesowną filantropią, ale czymś, co wypływa z ewangelicznego przykazania miłości Boga i bliźniego.

za: www.kosciol.wiara.pl, fot. Ks. Zbigniew Wielgosz /Foto Gość

Karmelitański wątek w Muzeum Narodowym w Kielcach

Od 26 kwietnia br. w Muzeum Narodowym w Kielcach, z siedzibą w Dawnym Pałacu Biskupów Krakowskich, trwa wystawa zatytułowana „Kobieta w czasach Wazów”. Założenia wystawy koncentrują się wokół



wyjątkowych postaci kobiecych i roli, jaką odgrywały od schyłku XVI wieku do drugiej połowy XVII stulecia. Ramy czasowe wystawy (1587-1668) wyznacza panowanie królów polskich z dynastii Wazów. Na wystawie zaprezentowane są wizerunki malarskie i graficzne kobiet epoki Wazów, a także medale, dokumenty, starodruki i dzieła rzemiosła artystycznego. Wśród bohaterki wystawy znalazły się nie tylko żony monarchów (Anna, Konstancja i Cecylia Renata Habsburżanki oraz Ludwika Maria Gonzaga de Nevers) i niewiasty należące do rodziny królewskiej, wpływowe magnatki kobiety niepospolite, niejednokrotnie wyprzedzające swoją epokę, jak Magdalena Mortęska – ksieni klasztoru benedyktynek w Chełmnie, mistyczka, kandydatka do chwały ołtarzy oraz Katarzyna z Kretkowskich Ligęzina, fundatorka klasztoru karmelitanek bosych w Lublinie, znana pod imieniem zakonnym Teresa od Jezusa i Maryi (1592-1654). Wystawa będzie trwała do 2 października 2022 r.

Na otwarcie wystawy został zaproszony o. dr Piotr Nyk OCD, przeor klasztoru karmelitów bosych w Lublinie (na zdjęciu), w którym – jako byłym klasztorze mniszek – znajduje się udostępniony na wystawę obraz wspomnianej Katarzyny z Kretkowskich Ligęziny - Teresy od Jezusa i Maryi. Za-

uważmy, że obraz został odnowiony sumptem organizatorów wystawy i po jej zakończeniu powróci do klasztoru lubelskiego.

Katarzyna, w Karmelu Teresa, ur. w 1591 r., była córką Łukasza Kretkowskiego i Barbary z Drzewickich. Jako wdowa po śmierci męża Ligęzy w 1624 r. wstąpiła do Karmelu. Odznaczała się świętością życia, była założycielką i długoletnią przeoryszą klasztoru lubelskiego i zmarła pełniąc tę posługę do śmierci 12 czerwca 1654 roku.

o. Szczepan T. Praśkiewicz OCD

Z Kroniki konwentu w Poznaniu

W tym roku kwiecień minął u nas całkiem spokojnie. O. Mariusz głosił kazania pasyjne. Dnia 8 kwietnia z naszego klasztoru wyruszyło wiele osób na trasy EDK - Ekstremalnej Drogi Krzyżowej. I jak piszą organizatorzy: siłą EDK jest moment, w którym osoba która wyruszyła na nocną trasę, przeżywa kryzys. Wszystko w środku krzyczy: "Czemu nie jesteś w swoim łóżku, czemu nie w swojej strefie komfortu?! Po co ci to?". W czasie drogi można w tym kryzysie odnajdywać Chrystusa. W naszym Sanktuarium zaczynają się cztery trasy: do Zwoli, Bąblina, Tulec. Niektórzy bracia z klasztoru podjęli ten trud i udali się w nocną drogę krzyżową.



W tym roku Triduum odbyło się już „normalnie”, to znaczy już nie w atmosferze pandemii i obostrzeń. Bardzo cieszyła duża frekwencja uczestników liturgii. Może najlepiej wyrażały nasze przeżycia świąteczne życzenia o. Przeora:

„A światłość w ciemności świeci i ciemność jej nie ogarnęła” (J 1,5)

Drodzy Przyjaciele naszego Karmelu w Poznaniu. Chrystus zmartwychwstał! Głosimy wielkanocne orędzie nadziei silniejsze niż śmierć i ludzki grzech. Niech zwycięski Chrystus będzie Wam Światłem, Drogą i Nadzieją, która nigdy nie zawodzi. Niech obdarzy Was swoim pokojem”.

Z okazji wizytacji Parafii św. Wojciecha odwiedził nas w wielkanocny i oktawalny piątek ks. bp. Szymon Stulkowski - biskup pomocniczy w Poznaniu z ks. Proboszczem Trojanem Marchwiakiem. Odbywał w tym czasie wizytację parafii św. Wojciecha. Więc spędziliśmy czas na rozmowach o bieżących sprawach diecezji i klasztoru przy wielkanocnym stole i obiedzie.

W tym czasie oktawy byli u nas trzej Litwini rozeznający powołanie. Nie wiemy jaki jest efekt tego pobytu i jakie będą ich drogi, ale z życzliwością ich przyjęliśmy i otoczyliśmy modlitwą.

A teraz ciągle radujemy się ze Zmartwychwstania Pana Jezusa. I życzymy Wam także radości i pokoju w sercu.

o. Aleksander Szczukiecki OCD

Pocztówka z Albanii

Po ponad już 1,5 rocznym pobycie w krainie Orłów chciałbym podzielić się z braćmi i siostrami paroma spostrzeżeniami.

Gościnność.

Postaram się nie pisać o tym co możemy przeczytać na różnego rodzaju stornach promujących Albanie czy też na blogach podróżników.

Bez wątpienia Albańczycy są niezwykle gościnni. Przyjęcie gościa w albańskim domu to kwestia honoru i zaszczytu dla domowników. Można powiedzieć, że odwiedzając albański dom będziemy traktowani jak królowie. Gospodarz domu zaprosi nas do specjalnego pokoju przeznaczonego dla gości, zaproponuje coś do picia – w dobrym tonie jest nie wybranie wody lecz np. rakiji (w przypadku mężczyzn – nie ważne

że się nie chce pić alkoholu, wystarczy zamoczyć usta... po naszym wyjściu i tak wleją rakię z powrotem do butelki ☺), domowego jogurtu, kawy a kiedy gospodarz będzie chciał nas jeszcze bardziej ugościć może zaproponować nam małą filiżankę miodu.



Albania nie jest krajem muzułmańskim w sensie aktywnego praktykowania tejże wiary ale bez wątpienia jest krajem o kulturze muzułmańskiej. To mężczyzna jest „Panem domu – Zoti i shpis” (sh = sz) i jest to podkreślane na różne sposoby.

Ciekawe jest już samo powitanie. Nie należy się dziwić gdy Zoti i shpis przywita nas pytaniem: czy jest się prawdziwym mężczyzną (a je burrë i vërtetë) bądź czy jest się mężczyzną silnym (a je burrë i fortë) albo w skrócone czy jest się mężczyzną (a je burrë – ostatniego “ë” zazwyczaj nie wymawia się).

Nie chodzi tutaj o problemy z określeniem naszej płci ale chodzi w tym przywitaniu o wypowiedzenie swojej tożsamości. „Tak jestem mężczyzną, prawdziwym, silnym, jestem człowiekiem honoru, jestem panem mojego domu i rodziny”. Głębsze zrozumienie tego znajdziemy w tradycyjnych pieśniach weselnych, w których dziewczyna śpiewa że czeka właśnie na takiego mężczyznę. Kiedy podczas posiłku Zoti i shpis nalega na nas, abyśmy jedli, pili zawsze możemy powiedzieć: Jo, unë jam burrë – nie, jestem mężczyzną, moje słowo, moja decyzja jest mocna, silna, pewna.

Wszystko ładnie i pięknie ale podoba mi się to co powiedział o gościnności jeden z tutejszych księży.

Można powiedzieć, że nastąpił proces sakralizacji gościnności. Dla gości przygotowany jest najlepszy pokój a wszystkie inne wyglądają nieproporcjonalnie ubogo, a w górach bardzo ubogo. Dostaniemy specjalnie na tę okazję wyjmowane kieliszki, filiżanki. Jedzenie będzie najlepsze chociaż może potem domownicy mogą mieć problemy z jedzeniem w następnych dniach. Nie należy liczyć na to, że domownicy z nami będą spożywali posiłek... będą przyglądali się jak jemy.

Są gościnni, zainteresowani naszymi sprawami ale sami bardzo skryci. Odsłaniają przed nami tylko mały fragment swojego życia. Trzeba pamiętać, że to historia ukształtowała ich mentalność. Prawie 5 wieków okupacji osmańskiej zniszczyło kulturę, wiarę i mentalność. Pewna nieufność została wzmocniona przez okrutną stalinowską dyktaturę Envera Hodży z wszędzie obecnymi szpiegami.

Życie w górach i sławne prawo krwi.



Opisując życie codzienne w Albanii należy powiedzieć, że życie w górach jest szczególnie trudne a na dodatek rządzi się swoimi regułami

Kanun składa się z 12 ksiąg (Kościół, Rodzina, Małżeństwo, Dom, inwentarz i własność, Praca, Przeniesienie własności, Słowo wypowiedziane, Honor, Szkody, Kanun wobec zbrodni, Zasady sądzenia, Wyjątki i wyłączenia) i blisko 1300 artykułów, określających szczegółowo sytuacje, które podlegają regulacji przez kodeks. Po ponad pięciu stuleciach ustnego przekazywania z pokolenia na pokolenie, wreszcie na początku XX wieku kodeks ten został spisany przez franciszkanina Shtjefëna Gjëçoviego.

Na północy Albani, między górami w małych wsiach okręgu Malesi e Madhe, niestety jeszcze dziś zdarzają się przypadki krwawej zemsty. W małych społecznościach, często wszyscy mężczyźni z obciążonej ciężarem zemsty rodziny, nie wychodzą nigdy z domu. Są to mężczyźni, także młodzi chłopcy, którzy ukończyli 16 rok życia. Kobiety i dzieci nie podlegają zasadom 'brania krwi'. Jedynie w domu mogą się czuć bezpiecznie. I tak w tym domu spędzają często całe życie, a wszystkie obowiązki rodzinne włącznie z zapewnieniem bytu materialnego bierze na siebie

kobieta. Dawniej, aby zażegnać spór pod drzwiami wroga zostawiało się niemowlę płci męskiej, pokazując w ten sposób wiarę w to, że nie skrzywdzi on dziecka, i że konflikt między rodami będzie można zażegnać. Teraz tą funkcję pełni figura pajtues gjaku, różne organizacje pozarządowe oraz Komitet Pojednania Narodowego. Niestety często honor i duma są ważniejsze....

o. Krzysztof Jank OCD

Zamarte: „Chrystus zmartwychwstał! Alleluja!

Po wielkopostnym milczeniu, spieszymy z wieściami z Nowicjatu. Dawno, dawno temu, na początku marca... zaczęliśmy Wielki Post, zupełnie jak i wy! (Cóż za zbieg okoliczności!) Już na pierwszą niedzielę wielkopostną przyjechał do nas, głosić rekolekcje parafialne, o. Aleksander Stoka z Białorusi. Bardzo miło było nam go gościć i dowiedzieć się co nieco o życiu naszych braci zza północno-wschodniej granicy. Ojciec Aleksander odwiedził też naszą nowicjacką rekreację, więc mogliśmy się trochę lepiej poznać. Br.



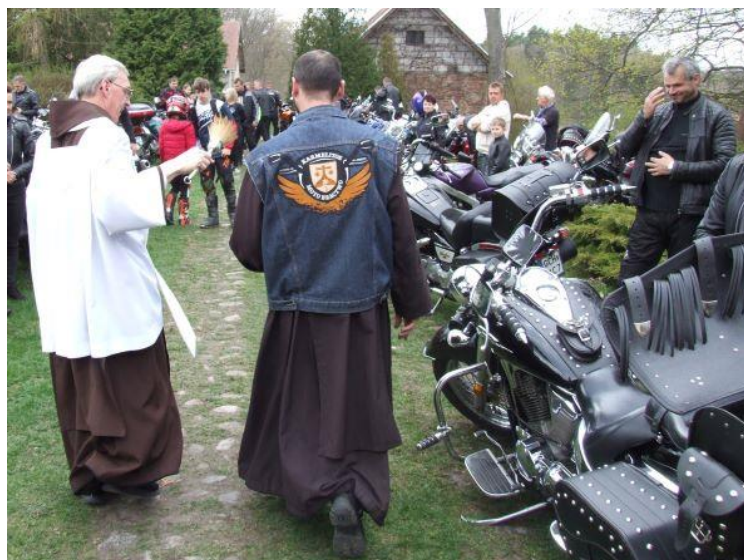
Aleksander skorzystał również z fryzjerskich kwalifikacji o. Aleksandra. Jak powszechnie wiadomo – kiedy strzygący i strzyżony mówią tym samym językiem, fryzura zyskuje powabu!

Marcowa pogoda, bardzo słoneczna, pozwoliła nam już w drugi dzień wiosny otworzyć sezon rowerowy. Wiemy, że na otwarcie każdego sezonu (w jakiegokolwiek dziedzinie) należy zaprosić znamienitych gości, dlatego razem z nami pojechał o. Przeor, prowadząc nas przez kręte dróżki ziemi doręgowickiej. Drugi raz na rowery wsiedliśmy na początku kwietnia – ten dzień jednak nie był dla nas szczególnie litościwy – setnie nas wywiał. Od tego czasu rowery stoją w garażu i dochodzą do siebie...

Zresztą, jeździć już nie było okazji, bo nadszedł Wielki Tydzień, a wraz z nim wizyta s. Aveliny (kDzJ) z Sopotu, która wraz z o. Tomaszem prowadziła rekolekcje dla dzieci ze szkoły podstawowej. Kiedy dzieci wdrażały się w misteria nadchodzącego Triduum Paschalnego, my zaangażowaliśmy się w przygotowania grobu Pańskiego i ciemnicy. Kto był, ten widział, że wyszło nam całkiem nieźle. Po prawdzie, to pomysłodawczynią, dyrektorem artystycznym i głównodowodzącą pracami była jedna z parafianek, ale przynajmniej nic nie zepsuliśmy! Albo przynajmniej nic, co byłoby widać... Z motywacji s. Aveliny, br. Marek miał okazję po raz pierwszy oprowadzić po Kościele wycieczkę osób duchownych: rzeczonyj siostry, o. Tomasza i br. Saszę. Z siostrą udało się nawet wejść na szczyt wieży kościelnej, skąd mogliśmy podziwiać okolicę.

Nadeszło Triduum, pierwsze i jedyne w nowicjacie! W Wielki Czwartek złożyliśmy życzenia naszym droгим Kapłanom w dniu ich święta. Z kolei po Mszy Wieczerzy Pańskiej mieliśmy możliwość czuwać przy naszym Mistrzu i Arcykapłanie w ciemnicy-ogrójcu. W Wielki Piątek nieliczne przygotowania nie zakłócały nam ciszy i skupienia, i znów mogliśmy dużo czasu spędzić przy Naszym Panu, łącząc się z Jego Męką. Czuwanie trwało również po Liturgii wielkopiątkowej i każdy z nas miał okazję pełnić duchową „straż” przy grobie. I tak aż do Wigilii Paschalnej, w której mogliśmy przeżyć pełnię Liturgii, wraz z procesją rezurekcyjną „wokół św. Józefa” przed kościołem. Podczas Oktawy Wielkanocy zdążyliśmy zjeść wszystkie poświęcone potrawy (uwierzcie, że to był nie lada wyczyn!) przy świątecznie zastawionych stołach. Zabrakło przy nich jedynie o. Magistra, który gorące przygotowania w zimnym kościele przypłacił chorobą. Jednak Miłościwy Pan na święto Swego Miłosierdzia przywrócił nam o. Magistra do wspólnotowego życia!

W trzecią środę miesiąca (w Oktawie Wielkiej Nocy), już po raz piąty, przybyła do nas comiesięczna pielgrzymka piesza z Chojnic. Jej pomysłodawcą jest ks. Janusz Chyła, diecezjalny delegat ds. osób konsekrowanych. Natomiast jej intencją są powołania do życia konsekrowanego. Co miesiąc więc gościmy nie tylko księży i siostry zakonne, ale i wciąż rosnącą ilość osób świeckich, chętnych do podjęcia się tego wysiłku w tej, jakże szczytnej, intencji. Z początkowej grupki ok. 40 osób, które wytrwale maszerowały 12-15 km w zimowe wieczory, wyrosła już spora, ponad stuosobowa pielgrzymka, z własną oprawą mu-



zyczną. Dołączyli się również rowerzyści. Chociaż jest to inicjatywa diecezjalna, to jednak mamy nadzieję, że nasza Najświętsza Matka Szkaplerzna część z tych wymodlonych powołań przekieruje do Karmelu!

Zakończenie Oktawy, Niedzielę Miłosierdzia, ucziliśmy bardzo hucznie, czy raczej... warkotliwie? Doroczne rozpoczęcie sezonu motocyklowego przyniosło nam ponad setkę miłośników spalinowych dwu- (i trzy-) kołowców, wraz z nieodłącznymi decybelami warkotu silników. O. Przeor w asyście szefa „gangu” Karmelitos Motor Club (br. Grzegorza) poświęcił pojazdy. Bardzo nas cieszyło, że duża część z motocyklistów uczestniczyła w specjalnie dla nich zorganizowanej Mszy świętej. A br. Marka szczególnie ucieszyła

niespodziana wizyta... jego rodzonej siostry-motocyklistki, która przebyła 310 km, żeby zrobić mu niespodziankę! O. Magister „zalegalizował” niespodziankę i wraz z br. Saszą i siostrą Zosią spędziliśmy miłe popołudnie. Br. Sasza nie omieszkiał przymierzyć się do jej motocykla. Na szczęście nie wpadł na pomysł wybrania się na wycieczkę...

25 kwietnia, w dniu swych imienin, br. Marek został obdarowany Mszą świętą, życzeniami braci, i tradycyjną wizytą Dzieciątka Jezus (rozmiarów wróbelka) na stole w refektarzu. Oczekujemy teraz 3 maja, kiedy to imieniny obchodził będzie br. Aleksander. I już teraz polecamy nas, solenizantów waszym modlitwom. Gdyby ktoś z was miał smutniejsze dni i zastanawiał się, czy ta modlitwa odnosi jakiś skutek, to spieszmy powiadomić, że w drugim już głosowaniu ilość białych kulek przeważała! Z Bożej łaski mamy jeszcze około cztery miesiące nowicjatu, aby ugruntowywać się i wzrastać w powołaniu, przygotowując się do pełni życia karmelitańskiego. Dlatego tym bardziej polecamy się waszym modlitwom, których mocy doświadczamy każdego dnia, pełnego łask Bożych.

Również i my za was się modlimy i w tym okresie Wielkanocnej radości życzymy wam, aby Chrystus Zmartwychwstały żył i królował niepodzielnie w waszych sercach. Alleluja!

- bracia nowicjusze

Wrocław: Noc Walki Duchowej o błogosławieństwo dla Polski

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Drodzy! Poniżej zamieszczamy krótką relację z naszej Nocy Walki Duchowej o błogosławieństwo dla Polski, która miała miejsce z soboty na niedzielę, 23/24 kwietnia. Było to już drugie tego typu wydarzenie. Dodatkowo sprawowane w święto Miłosierdzia Bożego, toteż o. Krzysztof Piskorz w homilii i rozważaniach co rusz nawiązywał do "Dzienniczka" św. Faustyny Kowalskiej.



"Z Polski wyjdzie iskra, która przygotuje świat na Moje powtórne przyjście" - mówił Jezus do siostry Faustyny. O. Krzysztof, który jest niezastąpiony przy posłudze podczas naszego wydarzenia, pytał - czy dzisiaj w to wierzymy?

Do północy odmówiliśmy dwie części Różańca świętego oraz inne modlitwy. W tym czasie gdy my przejęliśmy inicjatywę prowadzenia modlitw, o. Krzysztof udał się na służbę do konfesjonału, do którego ustawił się całkiem spory tłum wiernych. Ojciec skończył spowiadać tuż przed północą i odprawił Mszę świętą.

Dziś nasi bracia na Ukrainie obchodzą Wielkanoc - głosił podczas kazania. Pomyślmy o tych, dla których te święta będą nietypowe. Módlmy się o nawrócenie Rosji. O pokój na świecie. O to by Polska była wielka, bo jest przeznaczona do wielkości!

Niewątpliwie Krzysztof Piskorz jest wybitnym kaznodzieją. Odważnym kapłanem oddanym Kościołowi. Jest dla nas dużym zaszczytem, że możemy razem służyć. Po Mszy odbyliśmy procesję dookoła Sanktuarium, tym razem z obrazem Jezusa Miłosiernego, a po krótkiej przerwie odmówiliśmy dwie pozostałe części Różańca świętego i w tym czasie także była możliwość skorzystania z sakramentu pokuty i pojednania. Na zakończenie każdy otrzymał indywidualne błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem.

W ten sposób rozumiemy narodowe odrodzenie. Tylko u boku Królowej Polski i Jej Jedyne Syna Jezusa Chrystusa. Amen.

Zapraszamy na kolejne tego typu wydarzenia, które mają za zadanie skonsolidować naszą polską i katolicką Wspólnotę. Zatem do zobaczenia. Z Panem Bogiem!

Wojownicy Maryi przy parafii Opieki św. Józefa we Wrocławiu.

Wrocław: „Ogień Miłosierdzia” – akcja ewangelizacyjna „Katolicy na ulicy”

Trwając w wielkiej radości Zmartwychwstania w Święto Miłosierdzia Bożego Inicjatywa Ewangelizacyjna "Katolicy na ulicy" zorganizowała we Wrocławiu na pl. Solnym (obok Rynku) koncert uwielbieniowo-ewangelizacyjny pod hasłem: "Ogień Miłosierdzia". W godzinach 14.00-21.00 przez modlitwę i śpiew wysławiano nieskończone Miłosierdzie Boże i dawano świadectwo, że Jezus Zmartwychwstały jest żywy i prawdziwy.



Strugi deszczu nie zgasiły "Ognia Miłosierdzia". Choć pogoda sprawiła, że przechodniów w centrum miasta było mniej, orędzie Miłosierdzia Bożego dotarło do wielu ludzi „na żywo”, a także poprzez transmisję na kanale YouTube: Karmel i Ty.

Szczególnym punktem spotkania była Godzina Miłosierdzia Bożego, 15.00, kiedy na modlitwie zgromadziła się liczna grupa osób. Przez 7 godzin trwała ewangelizacja, istniała możliwość indywidualnej rozmowy z kapłanem i modlitwy wstawienniczej.

Koncert współtworzyło wiele osób z różnych wspólnot. O muzyczną stronę zadbały osoby z DA "Dach", z Ruchu Światło-Życie, karmelitański zespół muzyczny "Aż po krańce ziemi", zespół z parafii w Siechnicach i zespół N.O.E.

Obietnica Jezusa, dana przez św. Faustynę jest wspaniała, tak jak każda: "Duszo, które uciekać się będą do Mojego miłosierdzia, i duszo, które wysławiać i głosić będą innym o Moim wielkim miłosierdziu, w godzinę śmierci postąpię z nimi według nieskończonego miłosierdzia Mojego" (Dz 379).

PROWINCJA - SIOSTRY

Zanurzona w źródłach Bożego Miłosierdzia W Spręcowie Jubileusz Matki Eugenii od Miłosierdzia Bożego

Drodzy Czytelnicy Karmel-Info!

Pragniemy podzielić się z Wami naszą radością w związku z obchodami 65-lecia Pierwszej Profesji Matki Eugenii od Miłosierdzia Bożego. To drugi taki Jubileusz w historii naszej wspólnoty, poprzedni odbył się w 2018 roku i dotyczył ś.p. siostry Krystyny od Krzyża.



Historycznie rzecz ujmując Matka Eugenia złożyła swoje Pierwsze Śluby Zakonne 12 kwietnia 1957 roku w Karmelu Poznańskim, ale główne obchody miały miejsce w sobotę 23 kwietnia przed Uroczystością Miłosierdzia Bożego.

Jakimi szlakami wiódł ją Jezus do ziemi Karmelu? Matka Eugenia, czyli Teresa Kubiak urodziła się w 15 września 1937 roku w Karnówku k. Nakła nad Notecią (dzisiejsze województwo kujawsko - pomorskie) jako ósme najmłodsze dziecko Marianny i Franciszka. Gdy mała Terenia miała 2 lata wybuchła II wojna światowa. Większość rodziny została skierowana do obozu pracy w Potulicach, a Teresa wraz z dziadkami znalazła schronienie u wujostwa. Po czterech latach rozstania rodzina połączyła się na nowo, wróciwszy do swojego domu. W wieku ośmiu lat Teresa po raz pierwszy odczuła powołanie do życia zakonnego, a miało to miejsce podczas spotkania w klasztorze ze swoją starszą siostrą Łucją, która została elżbietanką i przyjęła imię - siostra Gerarda.

Gdy siódmej klasie szkoły podstawowej na lekcji języka polskiego Teresa czytała na głos opis defilady pierwszomajowej na Placu Czerwonym w Moskwie, w pewnym momencie przejęczyła się i w uszach dalekiej zabrzmiały słowa: „...wówczas padła komenda i oczy wszystkich zwróciły się na Karmel!”. Pierwotnie oczywiście oczy wszystkich miały zwrócić się na Kreml, a jednak Teresa, która już interesowała się duchowością karmelitańską i właśnie była w trakcie zapoznawania się z biografią założycielki sióstr karmelitanek Dzieciątka Jezus, dokonała małej ale jakże znaczącej pomyłki lingwistycznej. Tak, rzeczywiście jej oczy coraz bardziej kierowały się ku Górze Karmel, co nie przeszkadzało Teresie z pasją zdobywać wiedzę. Jednak o mały włos zdolna piętnastolatka mogła zakończyć swoją edukację na poziomie szkoły podstawowej. Było

to spowodowane trudną, powojenną sytuacją materialną rodziny, której Teresa chciała pomóc poprzez podjęcie pracy zarobkowej.

Jednak zrządzeniem Opatrzności Bożej, która posłużyła się kierownikiem ukończonej szkoły podstawowej, Teresa mogła kontynuować edukację w Gimnazjum im Bolesława Krzywoustego w Nakle w klasie o profilu humanistycznym z językiem łacińskim. Nauka była dla Teresy czymś pasjonującym, ale obok tego nurtu w jej sercu cały czas żyło pragnienie głębokiego zjednoczenia z Bogiem. Potwierdzić to mogą słowa prefekta gimnazjum, który przed maturą, nie wiedząc o duchowych poszukiwaniach Teresy powiedział: „Widzę cię jako filozofa, albo karmelitankę”. Niestety czasy wprowadzania w Polsce ideologii marksistowskiej nie sprzyjały wyjawieniu prawdziwych planów Teresy, która po otrzymaniu świadectwa dojrzałości pragnęła rzeczywiście oddać swoje życie Bogu w Zakonie Karmelitańskim. Wyjawienie swoich prawdziwych planów mogło równać się niedopuszczeniu do matury, ale też jej niezaliczeniu. Z tego też względu w rubryce ankiety Teresa wpisała, iż pragnie podjąć studia psychologiczne na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu. Jak sama zaznacza studia, które przygotowują do pomocy ludziom były bliskie jej prawdziwym planom, które odnosiły się do duchowej pomocy potrzebującym łaski duszom ludzkim.



Jednak w październiku, gdy rozpoczął się rok akademicki, zamiast pojawić się w sali wykładowej, Teresa rozpoczęła pierwszy etap swojej formacji wstępując do Poznańskiego Karmelu. Był to 3 października 1955 roku. Po dwóch latach już jako siostra Eugenia od Miłosierdzia Bożego złożyła Pierwszą Profesję. Nadanie takiej tytułacji przypadało na lata rozszerzania się nabożeństwa do Jezusa Miłosiernego, jednak w 1959 roku Stolica Święta ustanowiła notyfikację w związku z nieprawidłowościami w kulcie. Dopiero po blisko 20 latach wydano nową notyfikację, która przyczyniła się do rozkwitu tegoż nabożeństwa. W tymże roku Matka znajdowała się już w klasztorze Trzyszczyne, który był fundacją Karmelu Poznańskiego. W tym jakże szczęśliwym roku, została po raz pierwszy wybrana przeoryszą, a kadencja trzyletnia przedłużyła się z woli wspólnoty podczas kolejnych wyborów o następne trzy lata. Przez te lata matka zaangażowała się m.in. w rozbudowę klasztoru i powstanie obecnej kaplicy.

Dla zobrazowania trudów związanych z budową karmelu w Tryszczyńie przetoczmy historię z czasów kiedy Matka była odpowiedzialna za budowę, a przeoryszą była matka Magdalena.

„Siostry kupiły działkę ale nie miały pozwolenia na budowę. Takie było polecenie partii: „Klasztor w Tryszczyńie nie może zaistnieć!” Dlatego chodzenie po urzędach nic nie dawało. Matka Magdalena z siostrą Eugenią wyruszyły więc do władz w stolicy. Wyprawa miała trwać 1-2 dni, ale wspólnota przez tydzień nie wiedziała, co się z nimi dzieje. Najpierw obowiązkowe spotkanie z biskupem Dąbrowskim. Przyznał się siostronom, że od dwóch lat nie może „z nimi” załatwić ważnej sprawy kościelnej. Ale <<wy idźcie moje bojowniczk, Niebo jest z Wami>> i pobłogosławił. Siostry wyszły na ulicę z opuszczonymi rękami, bo skoro temu biskupowi się nie udaje, to wiadomo, że nic z tego nie będzie. Nagle myśl, by odnaleźć sekretarkę byłego premiera, znajomą Matki Magdaleny z czasów powojennej młodości. Wówczas Matka bardzo jej pomogła. Ale przecież minęło już 30 lat! - Uśmiecha się z politowa-



niem nad nadzieją młodszej siostry, która wskazuje budkę a w niej książkę telefoniczną. Jest! - cała kolumna osób o tym samym nazwisku.... Wybrały pierwszą Barbarę, dzwonią... Tak! To jej mieszkanie, ona sama na urlopie nad morzem, w domu wypoczynkowym Rady Państwa. Ruszają więc pociągami do Świnoujścia! - Wystarczył Jeden telefon pani Barbary. Następnego dnia wracają do Warszawy. Przedstawienie sprawy w kancelarii Rady Państwa, telefon radcy do podległego im Urzędu d/s Religii („my ustosunkowaliśmy się do sióstr pozytywnie”) i - rozmowa z szefem niechętnego Kościołowi Urzędu przechodzi w miłą pogawędkę.

- „Dostałyście się do samego ministra? Mnie się to jeszcze nie udało” - dziwi się spotkany w kancelarii O. Prowincjał (Fragment z broszury biograficznej opracowanej przez siostry w Karagandzie).

I jeszcze jedna ciekawa sytuacja z czasów przeorstwa Matki Eugenii obrazująca podejście władz komunistycznej Polski do spraw Kościoła:

„Z niewiadomych powodów wojewoda wstrzymywał się z wydaniem pozwolenia na powiększenie-rozbudowę pierwszego klasztoru. Z kancelarii premiera Matka do-

stała radę by zwrócić się do I sekretarza partii w Bydgoszczy. Ale tam młoda bardzo gorliwa i krzykliwa komunistka zawzięcie broniła dostępu do I sekretarza, poczytując dostanie się do jego zastępcy za wystarczający powód do szczęścia. Matka wyszła zrezygnowana. Obok był Urząd Wojewódzki. Weszła, chociaż nie była umówiona. Wojewoda ją przyjął. Matka, sama zaskoczona sytuacją, już od drzwi przepraszała, że właściwie nie zamierzała tutaj przyjść, ale idzie właśnie od I sekretarza...

- „Gdzie siostra była?”

- „U pierwszego sekretarza partii, ale mnie nie wpuścili! Tam tak czerwono, tak czerwono... To ja w porównaniu z nimi u Was czuję się jak w rodzinie! Sekretarka kazała mi przyjść o pierwszej, ale tylko do zastępcy. Czy ja mam iść tam czy nie? Boję się!”

- „Nie, niech siostra nie idzie”.

I ściskając rękę Matki na pożegnanie obiecuje: „Siostro, proszę przyjść za 10 dni, będzie pozytywna odpowiedź.” Faktycznie, wojewoda dotrzymał słowa (Fragment z broszury biograficznej opracowanej przez siostry w Karagandzie).

Oddajmy jeszcze głos siostrzom z Karagandy, które tak streszczają dalsze losy Matki Eugenii: „W 1984, przyszło wezwanie od Kongregacji d/s Życia Konsekwowanego. Matka udała się na pomoc wspólnocie w Elblągu (1985). Stąd też w 1991 r. zaczęła budowę nowego karmelu w Spręcowie koło Olsztyna. Następne „SOS” było z Ukrainy – z Kijowa (1992). Znowu konfrontacje z komunistycznymi jeszcze władzami. Usłyszała groźbę uwięzienia. Ale w 1995 r. przyszła znowu prośba – kolejny dekret z Kongregacji – o powrót do Elbląga, i tam już zastało ją zaproszenie do Kazachstanu (1996). Wyjazd na stałe nastąpił w 1998 r. Do 2002 roku pełniła urząd wikarii.

Dnia 15.12.2008 r. klasztor w Karagandzie został kanonicznie erygowany, a dzień później Matka Eugenia została wybrana pierwszą jego Przeoryszą. Pełniła ten obowiązek do lutego 2012 roku”.

W tymże 2012 roku papież Benedykt XVI na wniosek ordynariusza diecezji Karagandy Janusza Kalety, przyznał Matce odznaczenie w postaci *Krzyża pro Ecclesiae et Pontificae*, doceniając trud Matki podjęty dla misyjnego rozszerzania Kościoła w Kazachstanie.

12 sierpnia 2020 roku niezgłębionymi wyrokami Bożej Opatrzności Matka przyjechała na naszej spręcowskiej wspólnoty i półrocznym pobycie została przegłosowana przez kapitułę na pobyt stały. W ten sposób dotarliśmy już do teraźniejszości, więc wracamy na naszą Jubileuszową uroczystość.

Eucharystii przewodniczył N. O. Delegat Wojciech Ciak OCD, a współkoncelebransem był ks. kanonik Mirosław Wdowiak – siostrzeniec Matki. Ksiądz jest proboszczem parafii w Kołaczku (diecezja bydgoska). W kaplicy zgromadziło się około 30 osób z najbliższej rodziny Matki. W homilii Nasz Ojciec zaproponował ciekawy obraz odzwierciedlający duchową historię życia naszej Dostojnej Jubilatki. Był on zaczerpnięty z księgi proroka Ezechiela (47,1nn): „Następnie zaprowadził mnie z powrotem przed wejście do świątyni, a oto wypływała woda spod progu świątyni w kierunku wschodnim, ponieważ przednia strona świątyni była zwrócona ku wschodowi”. Obraz wzbierającej wody możemy odnieść – jak wyjaśniał Nasz Ojciec – do strumienia wody oznaczającej Miłosierdzie Jezusa wypływające z Jego przebitego boku. Właśnie przez ten nurt została pochwycona Matka Eugenia i jej powołaniem jest, by ta woda rozlewała się na pustyni ludzkich serc jakże często naznaczonych niewiarą i zwątpieniem. By wymadlać przemianę duchowo bezpłodnych ziem duch ludzkich w urodzajną, żyzną glebę. Owy Wschód też ma swój wręcz dosłowny wymiar w życiu Matki związany z misją na Ukrainie, czy w Kazachstanie. Ojciec podkreślił, iż poprzez modlitwę Matka wciąż jest otwarta na strumień Bożego Miłosierdzia i trwa w przeżywaniu tej łaski Bożej dla całego świata.

Po uroczystości Jubilatki i nasza wspólnota spotkały się w rozmównicy ze zgromadzonymi gośćmi. Przygotowaliśmy dla nich prezentację pt : „*Moje wędrowanie*”, czyli opowieść o życiu i powołaniu Matki Eugenii.

Pragniemy w imieniu Matki Eugenii i całej naszej wspólnoty przekazać nasze wyrazy wdzięczności Naszemu Ojcu Prowincjałowi Janowi Malickiemu OCD za dar życzeń i okolicznościowe błogosławieństwo papieskie. Dziękujemy Naszemu Ojcu Wojciechowi za reprezentowanie naszego Zakonu, celebrację uroczystości i wygłoszoną homilię. Naszą wdzięczność kierujemy także w stronę wspólnot, które nadesłały życzenia i dary jubileuszowe. Wierzimy, iż cała nasza Warszawska Prowincja w sposób duchowy odczuła tego dnia rozlewające się strumienie Bożego Miłosierdzia. Niech ono będzie nadal treścią życia naszej Jubilatki, aby na lata w zdrowiu chwaliła je na ziemi, a kiedyś w niebie.

Z serdecznym pozdrowieniem - Wasze siostry karmelitanki bose ze Spręcowa



Wizytacja w konińskiej wspólnotie OCDS

W dniach 9-10 kwietnia 2022r. odbyła się **wizytacja w konińskiej wspólnotie OCDS**. Przeprowadzili ją o. Robert Marciniak OCD oraz Monika Olszewska OCDS. Była to pierwsza wizytacja we wspólnotę od momentu jej powołania w Koninie. Wydarzenie to było okazją do wielu podsumowań i wyłonienia wniosków. Słowa przybyłych Gości były dla nas koniecznym ukierunkowaniem i zarazem wielkim wsparciem. Cieszymy się, że mogliśmy usłyszeć uwagi, które pragniemy spożytkować w dalszej działalności i słowa otuchy na trudne czasy.



Jest to dla nas dodatkowo ważne, że dokładnie w tych dniach uroczystie obchodziliśmy **trzeci jubileusz powołania wspólnoty Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych w Koninie**. Wizytacja zatem – po koncelebrewanej Eucharystii – zakończyła się uroczystą agapą jubileuszową, która stała się też miłą sposobnością odśłuchania życzeń, jakie do nas napływały. Wśród nich były życzenia o. Krzysztofa Piskorza OCD, rodaka konińskiej parafii oraz życzenia sióstr anuncjatek z Grąblina k. Lichenia, które trzy lata wcześniej przyjęły rodzącą się wspólnotę pod swój dach. W spotkaniu uczestniczył także ks. prał. Józef Wysocki, członek honorowy OCDS w Koninie oraz przełożona domu zakonnego ss. benedyktynek misjonarek przy parafii św. Wojciecha w Koninie - s. Taida OSB. W spotkaniu uczestniczył też jak zawsze – za co jesteśmy ogromnie wdzięczni – nasz asystent o. Aleksander Szczukiecki OCD. Podczas agapy wszyscy obejrzelśmy okolicznościowy film jubileuszowy z życzeniami wszystkich związanych z konińską wspólnotą osobami.

Cieszymy się, że wizytacja mogła odbyć się właśnie w tych dniach bez dodatkowych utrudnień restrykcji epidemicznych, z jakimi musieliśmy zmagać się przez ostatnie dwa lata. Cieszymy się, z obecności Przełożonych Zakonu i pozostałych Gości. Cieszymy się w końcu, że możemy już trzy lata wzrastać w Świeckim Zakonie Karmelitów Bosych w Koninie. Bogu niech będą dzięki !

Ewelina Trzos OCDS

Ś. P. brat Ludwik Borowiak OCDS



Nasz brat Ludwik Borowiak zmarł w wieku 69 lat.

Zakochany w Bogu, wzrastający w Karmelu do którego wstąpił w 1995 roku w Poznaniu. Tam w 1999 roku złożył przyrzeczenia czasowe. W 2000 roku przeniósł się do wspólnoty bydgoskiej, gdzie 9 listopada 2002 roku złożył na ręce o. Rafała Śląskiego przyrzeczenia definitywne. Śluby złożył na ręce o. Tomasza Litwiejko 7 października 2006 roku.

Od młodości doświadczony chorobą, starał się pomagać innym, wspierać ich modlitwą, dobrym słowem, radą. Gdzie mógł propagował szkaplerz karmelitański.

Pod koniec ubiegłego roku zachorował na Covid. Chorobę przezwyciężył, ale powikłania które się wywiązały, doprowadziły do śmierci Ludwika. Zmarł w Wielkim Tygodniu. Ufamy, że Matka Boża Szkaplerzna, zgodnie ze swoją obietnicą, w Wielką Sobotę wprowadzi go do nieba, że bez przeszkód, zasłon pozna Tego, którego przez całe życie starał się jak najlepiej poznać.

Bogusław Sudał OCDS

W SKRÓCIE

Wybory u Karmelitanek Bosych w Łodzi

W dniu św. Apostołów Filipa i Jakuba, 6 maja 2022 roku, pod przewodnictwem N. O. Prowincjała Jana Piotra Malickiego, odbyły się w naszym klasztorze wybory.

Naszą Matką Przeoryszą została M. Maria Magdalena od Jezusa Zmartwychwstałego.

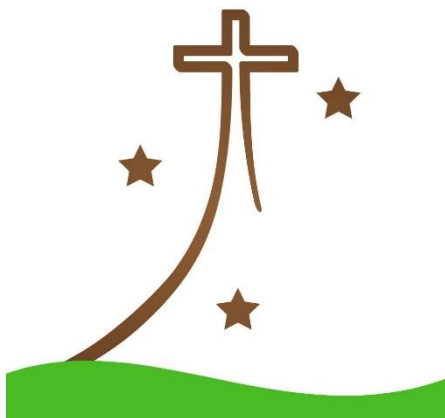
I radną – s. Maria Weronika od Najświętszego Oblicza

II radną – s. Maria Jadwiga od Jezusa Eucharystycznego

III radną – s. Maria Amata od Św. Józefa

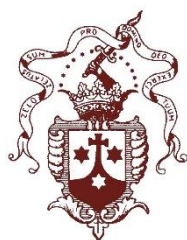
Powierzamy dobremu Bogu i opiece Królowej Karmelu naszą Wspólnotę i jej nowy Zarząd.

Siostry Karmelitanki Bose z Łodzi



Redakcja przypomina:

- nadsyłanie materiałów z informacjami i wiadomościami do kolejnego numeru „Karmel-Info” odbywa się **do 01 czerwca** 2022 roku.
- Materiały do „Karmel-Info” oraz wszelkie uwagi i sugestie należy przysyłać na adres mailowy: kuriaocdwarszawa@gmail.com
- Redakcja zastrzega sobie prawo ingerencji w nadesłane teksty, jeśli zajdzie taka konieczność.



Redakcja:

o. Grzegorz Andrzej Malec

Kuria Prowincjalna Warszawskiej Prowincji
Karmelitów Bosych

ul. Raławicka 31
02-601 Warszawa

Tel.: 22 646 47 38; Tel. kom.: 601 4222 12

mail: kuriaocdwarszawa@gmail.com;
gregimalec@gmail.com

do użytku wewnętrznego Warszawskiej Prowincji Karmelitów Bosych